Nr. 176. Kraków, Niedziela 5 Sierpnia 1894. Rocznik XIII.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, *4 sierpnia.*

Trzydzieści lat mija od krwawego pamiętnego dla Polski dnia, w którym na stokach aleksandryjskiej cytadeli w Warszawie na pięciu szubienicach zawisły ciała bohaterów obowiązku, mężow całopalnego poświęcenia, członków Rządu Narodowego: generała Romualda Traugutta, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego, Rafała Krajewskiego i Jana Jeziorańskiego. Była to ostatnia, wielka, narodowa ofiara spełniona w ciągu ośmnastomiesięcznych, śmiertelnych zapasów ujarzmionego narodu z odwiecznym wrogiem, przemagającym siłą brutalną.

Kierownikiem tej szczytnej walki o niepodległość, uosobieniem jej idei, był zagadkowy dla obcych i wrogów, niewidomy na zewnątrz Rząd Narodowy, któremu cały naród z bezprzykładną w dziejach ufnością zupełne okazywał posłuszeństwo. Wola narodu powołała do życia i działania ten rząd w całem słowa znaczeniu demokratyczny, w którym zasiadali ludzie wprawdzie nie obdarzeni tytułami i dostojeństwy, ale za to prawdziwie wielcy płomienną miłością Ojczyzny, poświęceniem dla Niej bez granic, świadomością trudnego zadania, gotowością do spełnienia z siebie najcięższej ofiary.

I ofiary tej kielich wychylili z najwyższą godnością, z rąk wroga śmierć przyjęli z uśmiechem na ustach, z poczuciem, sumiennie i dobrze spełnionego obowiązku.

Akt okrutnej zemsty, dokonany dnia 5 sierpnia 1864 roku na pięciu najlepszych synach Polski, rosyjski rząd nazwał „egzekucyą Rządu Narodowego“. Istotnie, było to ostatnie tchnienie bohaterskiej walki, ale w samej katastrofie zniszczenia rodziły się równocześnie nasiona lepszej dla narodu przyszłości.

Powstanie styczniowe upadło wprawdzie po rozpaczliwych wysiłkach, przekazało nam jednak w dziedzictwie niezmordowaną wytrwałość w dążeniu do wywalczenia bytu państwowego Polski i do ukształtowania wewnętrznych stosunków społecznych na zasadzie braterstwa i równouprawnienia.

Idee te ocalały z pogromu, a choć dziś inne nastały warunki walki z barbarzyńskim wrogiem — wcieliły się w narodowy organizm i odżywiają się w nim coraz silniej, — wbrew wysiłkom wrogów, skierowanym na nasze zniszczenie, wbrew zakusom serwilizmu, pragnącego obniżyć cywilizacyjne znaczenie styczniowej walki o wolność.

To też wdzięczna pamięć narodu otaczać będzie po wieki bojowników tej szczytnej idei, a wzorem naśladowania godnym w najdalsze pokolenia pozostaną postacie wielkich ewangeliczną cnotą męczenników, którzy pracę całego życia i życie samo Ojczyźnie w najczystszej złożyli ofierze.

Listy ekonomiczne z powodu wystawy krajowej.

X.

Lwów, *1 sierpnia.*

(*R*) Wprowadzenie naszego przemysłu na szerokie tory wielkiej produkcyi, takiej któraby z targu krajowego wyprzeć mogła obcy towar, a ewentualnie i na eksport robiła wymaga: ludzi i kapitałów.

Czy ci ludzie się znajdą? Czy jest możność wykształcenia dostatecznej liczby jednostek do zawodu przemysłowego tak fachowo przysposobionych, ażeby mogli stanąć na czele wielkich przedsiębiorstw? Doświadczenie ostatnich lat zdaje się dawać na to odpowiedź twierdzącą. Od lat dziesięciu Wydział krajowy zgodnie z wnioskami komisyi dla spraw przemysłowych rozdaje corocznie kilkotysięczne kwoty na zasiłki dla uczniów, kształcących się w różnych zawodowych szkołach przemysłowych. Zasiłki te — mylnie nieraz stypendyami zwane, bo one nie są „fundowane“, nie są oparte na stałych fundacyach, ale zależne są od corocznej uchwały Sejmu — podzielić można na dwie kategorye. Jedne z nich mają umożliwić synom biednych rodziców przeważnie włościan trudniących się przemysłem domowym, uczęszczanie do naukowych warsztatów i fachowych szkół przemysłowych w kraju, ażeby się wykształcili na dobrych robotników, nabrali całkowitej wprawy technicznej, nauczyli się rysunku fachowego, wyrobili sobie gust do pewnego stopnia artystyczny i mogli potem w małym warsztacie pracować tak, ażeby swój przemysł podnieść. Ci nie wchodzą w rachubę, o ile idzie o ludzi, którzyby podołać mogli zadaniom większej produkcyi. Obok tego udzielał Wydział krajowy znaczniejszych zasiłków na naukę w zakrajowych szkołach przemysłowych fachowych, na praktykę w większych przemysłowych zakładach. Zasiłki te dostawały się zazwyczaj takim kandydatom, którzy mieli dostateczną podstawę teoretyczną — więc ukończonym technikom, albo ukończonym uczniom wyższej szkoły przemysłowej krakowskiej — albo takim wreszcie, którzy już czas jakiś w obranym zawodzie, jako robotnicy pracowali i okazali tak wybitne zdolności, że warto było łożyć nawet znaczniejsze fundusze na dalsze ich wykształcenie zawodowe. Korzyść z pierwszej kategoryi zasiłków stypendyjnych nie da się skontrolować tak łatwo. Uczniowie naszych warsztatów naukowych rozchodzą się po kraju, pracują w warsztacie ojcowskim lub innym wsiąkają w wielką masę rękodzielniczej pracy — i tylko ogólne podniesienie dobroci wyrobów



przemysłu rękodzielniczego i drobnego dozwala wnioskować o tem, że udzielane tym uczniom zasiłki nie poszły na marne. Łatwiej dadzą się skontrolować wyniki zasiłków drugiego rodzaju, rozdawanych w mniejszej liczbie ale w znacznie wyższych kwotach, a przeznaczonych na wyższe fachowe wykształcenie. Z małemi wyjątkami ludzie ci powrócili do kraju i są tu zajęci jako kierownicy i nauczyciele szkół przemysłowych, albo większych przemysłowych zakładów, albo wreszcie są już sami właścicielami warsztatów. I pod tym względem wystawa przekonała, że te stypendya przemysłowe wydały bardzo pomyślne owoce. Z nazwiskami tych stypendystów spotykamy się co chwila tak w pawilonie przemysłowym, jak i w pawilonie szkół przemysłowych zawodowych — a z wyrobów wystawionych pod ich firmą albo pod firmą szkół, którym przewodniczą, przekonywamy się, że wyrobiono temi zasiłkami poważny zastęp sił zupełnie odpowiednich. Przytaczamy jeden przykład: Bez wątpienia przemysł keramiczny w kraju naszym w ostatnich latach znacznie się podniósł. Powstały liczne fabryki felcowanych dachówek, pieców kaflowych, powstała fabryka naczynia kamionkowego, a kołomyjska majolika, która się tak świetnie na wystawie zaprezentowała, czeka tylko przedsiębiorcy albo spółki, ażeby stać się przedmiotem większej produkcyi. Ten postęp przemysłu tego zawdzięcza się przeważnie istnieniu krajowej stacyi doświadczalnej keramicznej, a ta stacya, to człowiek to technik ukończony, później za pomocą stypendyum z funduszu krajowego w zawodzie keramicznym gruntownie wykształcony.

Tą drogą zatem dalej, ale i śmielej i szerzej postępować należy. Więc szukać ludzi przedewszystkiem między technikami, bo podstawa teoretyczna jest tu konieczną — tych ludzi wysyłać za granicę do tych zakładów naukowych, w których pewne gałęzie technologii są przedmiotem gruntownej nauki, umieszczać ich następnie w fabrykach, gdzieby się praktycznie z wszystkiemi procederami zaznajomić mogli. Na chlubę naszej technicznej młodzieży stwierdzić można fakt — że znalazło się wśród niej wielu, którzy zrozumieli, iż bynajmniej swemu akademickiemu stanowisku, i wykształceniu nie ubliżą, jeżeli wezmą młot do ręki albo zasiędą przy toczydle kruszcu albo opasawszy się fartuchem staną przy farbierskiej kadzi — bo to jedyna droga, ażeby stać się kiedyś dzielnym kierownikiem zakładu przemysłowego. Takich ludzi wyszukiwać — kierować ich do tych gałęzi przemysłu, które mogą mieć u nas przyszłość przed sobą, a grosza na to nie skąpić, bo się to sowicie opłaci.

Obok dotychczasowego wyniku udzielanych z funduszu krajowego stypendyów, mamy inny jeszcze dowód, że ludzie się znajdą, byle tylko poszedł z kraju impuls do szerszej produkcyi, do wielkiego przemysłu. Niewątpliwie nasz przemysł naftowy jest już wielką industryą — obracającą kapitałami, które dla nas, przyzwyczajonych do małych, prawdziwie kramarskich przedsiębiorstw i do cyfr minimalnych, jeszcze nie bardzo dawno nieprawdopodobnemi się wydawały. Ta wielka industrya powstała, rzec można, własną siłą. Ludzi dla niej nie wyszukiwano, nie wykształcano osobno — oni się jednak znaleźli i wyrabiali się sami. Tu ukończony technik, który sobie praktykę ciężką pracą, doświadczeniem pełnem zawodów wyrabiał — tam praktyk, który w toku samej pracy praktycznej jak mógł, tak zdobywał konieczne teoretyczne wiadomości — tu prawnik, który rzucił paragrafy, a wziął się do świdra, tam rolnik, któremu w rolnictwie jakoś nie bardzo się powodziło, a interesami spółki nafciarskiej kieruje z powodzeniem — tu Polak, tam Amerykanin lub Francuz — dość, że ludzie się znaleźli i powstała wielka, imponująca industrya, tworząca wielkie źródło bogactwa krajowego i zarobkowości dla dziesiątek tysięcy ludzi.

Ludzie się znajdą — byleśmy mieli więcej wiary w siebie samych, w naszą intelektualną i moralną wartość, — byleśmy do tej niezbędnej akcyi przemysłowej wnieśli choć trochę tego, czego w polityce miewaliśmy za dużo: zaufania do sił własnych i pewnego zapału, bez którego Polak na żadnem polu nic większego nie zdziała. Byleśmy zresztą pozbyli się jednej wady, która rozwojowi naszego przemysłu bardzo przeszkadza: obawy przed wprowadzaniem obcych ludzi. Jest to w licznych wypadkach nieuniknione i nie masz w historyi przemysłu przykładu, żeby kraj jakiś był przemysł swój wysoko rozwinął bez zapożyczania się u obcych. Nie potrzeba daleko szukać przykładów: kiedy królowie nasi dbali o stworzenie w kraju rękodzielnictwa, sprowadzali rzemieślników z zagranicy, dawali im znaczne przywileje i stworzyli w Polsce wysoko rozwinięty przemysł rękodzielniczy, którego zabytki my dzisiaj wyszukujemy i publikujemy, ażeby nasz przemysł czerpał z nich dla siebie artystyczne motywa. Kraj się podnosił — a potomkowie tych z zagranicy sprowadzonych rzemieślników stali się najlepszymi patryotami polskimi. Czyżbyśmy już stracili wiarę w asymilacyjną zdolność narodowości polskiej — żebyśmy się mieli cofać przed sprowadzaniem ludzi obcych do takich przemysłowych zadań, dla których nie mamy przysposobionych sił krajowych? Byle tylko nie unosić się szowinizmem, nie pójść na lep frazesu i dla względów małych nie poświęcać wielkiego celu. Nie przenarodowiono nas wtedy, gdy całej państwowej siły ku temu użyto, nie przenarodowi nas kilkunastu fachowych techników i przemysłowców sprowadzonych z zagranicy, od których będziemy się uczyć.

Po zjazdach lwowskich.

II.

Sprawą oświaty ludowej zajęły się w szczególności dwa zjazdy we Lwowie. Uchwała pedagogów wyraziła „potrzebę zespolenia Towarzystw, dobro oświaty na celu mających, w jedno powszechne Towarzystwo“, a zjazd literacki oświadczył, że „dziedzina oświaty ludowej nie jest właściwem polem do sporów partyjnych“...

Czas wyraża się o obu uchwałach z uznaniem, a pojmuje je w taki sposób: z pierwszej wysnuwa wniosek o potrzebie podporządkowania się Towarzystwa „Szkoły ludowej“ Towarzystwu „Oświaty ludowej“, sprzeniewierzając się zaś wprost drugiej uchwale, pragnie niegodnem wichrzeniem wywołać między obiema instytucyami waśń najmniej potrzebną i pożądaną. Posługuje się przytem zacny organ „dobrze urodzonej“

TAJNA MISYA.

Przez

E. GERARD.

Przełożyła z angielskiego

A. D.

17 (Ciąg dalszy).

— Czy prosto siedzę? — zapytała skwapliwie, gdy skończył swoje przygotowania.

— Niech pani poprowadzi konia trochę na lewo; tak, teraz dobrze — odparł, przyglądając się pilnie, czy mu nie zasłaniała jakiego ważnego punktu. Ona tymczasem siedziała bez ruchu żeby się zdjęcie udało. Patrzała na piaszczystą ławę na rzece. Piasek, ozłocony promieniami zachodzącego słońca, wyglądał jak złocista wysepka, rzucona na modre fale oblewającej ją rzeki. Główka, pełna rozkosznych myśli, marzyła może w tej chwili o miłości tak głębokiej, jak wody Wisły, o życiu spokojnem i cichem, jak jej powierzchnia wód. Zawodne i dziecinne marzenia! A któraż kobieta nie śniła ich wśród pogodnej ciszy letniej, a zbudziła się widząc, że słońce zaszło, złoto i lazur zamieniły się w smutną szarą barwę powszedniego życia.

I teraz gęsty dym przesłonił cały widnokrąg; zaledwie Roman skończył, z zakrętu rzeki wychylił się statek.

— Jak to dobrze, że skończyłem! — zawołał Roman, spiesznie zdejmując aparat. Statek zatrzymał się naprzeciw, zwolnił biegu, bo w tem miejscu była mielizna, para poczęła uchodzić z przeraźliwym świstem.

Koń Romana się spłoszył, ale przywiązany do pala, nie mógł uciec. Lubę zaskoczyło niespodziewanie; poprawiając włosy, wypuściła cugle z rąk, to też siwek, niczem nie wstrzymany, zerwał się i puścił galopem do lasu.

Roman przypatrywał się tymczasem statkowi i dopiero na jej krzyk, przestraszony, puścił się za nią w pogoń. Za chwileczkę spostrzegł Lubę siedzącą pod drzewem, płakała i przyciskała rękę do czoła, jak gdyby ją bolało. Hetman, bez siodła, pasł się spokojnie o kilka kroków od niej. Gałęź uderzyła ją w czoło, rzemień u siodła pękł i Luba wraz z siodłem znalazła się na ziemi. Roman zadrżał na samą myśl tego, co się stać mogło. Z wielką radością przekonał się, że uderzenie nie było silne, inaczej nie mógłby się pokazać w Staro-Woli, gdyby się Luba była zabiła lub została kaleką. Niechże Bóg zachowa, aby miał się stać powodem smutku lub nieszczęścia rodziny swego brata. W tym wypadku wina była po jego stronie, zajęty swoim planem, zapomniał o przestrogach Hali. Czyż Luba nie była dla niego tylko narzędziem, prowadzącem do celu; gdyby nie fotografia, wypadek nie byłby się zdarzył.

— Jestem niegodziwy! — zawołał gwałtownie, siadając obok niej —błagam panią, niech mi pani przebaczy! — Luba otarła łzy i próbowała uśmiechnąć się, ale usta jej drżały z przestrachu i bolu. Roman wziął jej rękę i przycisnął ją do ust.

— Czy panią bardzo boli? Nigdy sobie tego nie przebaczę!

— Nie bardzo — wyszeptała, bardziej była wzruszona zachowaniem Romana, niż wypadkiem — Czoło mnie boli w tem miejscu, gdzie mnie gałęź uderzyła.

— Zmaczam chusteczkę w rzece i obwiążę pani głowę to czoło nie napuchnie.

— Dobrze, ale chciałabym się napić, bo mam pragnienie — dodała słabym głosem

— Roman pobiegł i szybko powrócił z podróżną flaszką wody; obmył i obwiązał jej czoło. Jakże biedna Luba mogła odgadnąć, że spowodowało go do tej troskliwości tylko uczucie czysto braterskie?

Po krótkim wypoczynku Luba powiedziała, że może jechać dalej. Nie łatwo jednak było osiodłać Hetmana. Roman wziął zamiast pękniętego popręgu rzemień od swego aparatu fotograficznego. Nietylko Luba, ale i koń był skaleczony, na karku miał zdartą skórę, a muchy osiadły zakrzepłą krew i trapiły bardzo biednego konia. Po bliższych oględzinach pokazało się, że gwóźdź ostry przebił podściółkę i skaleczył siwka.

Nic dziwnego, że się płoszył. Roman tymczasem kamieniem zagiął gwóźdź Po chwili wsiedli na konie i jechali pomału przez chłodny i samotny las. Luba nie mogła się teraz żalić na brak opieki ze strony Romana. Uważał na nią i na konia i często się pytał, czy nie jest zmęczona lub słaba.

— Dopiero to mnie bratowa wyłaje, jak się dowie o wypadku; ale sam czuję, że zasłużyłem, — mówił Roman, gdy o zmroku do Staro-Woli dojeżdżali.

— Nie będzie nic wiedziała; to zostanie między nami — odparła Luba.

— Pani to anioł prawdziwy! — zawołał Roman, a po chwili dodał: — niech pani i o fotografii ani Hali, ani Felicyanowi nie wspomina — proszę mi przyrzec, że to także zostanie tajemnicą.

Luba przyrzekła z radością. Sama myśl, że będą mieć wspólną tajemnicę, była rozkoszna.

— Bardzo żałuję, że się spacer tak nieszczęśliwie skończył — mówił Roman, pomagając jej zsiąść z konia przed domem.

Luba milczała, ale jej zdaniem spacer powiódł się doskonale; chętnie spadłaby co dnia z konia, gdyby ją Roman za to pocałował w rękę i nazwał aniołem.

ROZDZIAŁ XVI.

Lapis lazuli.

Czerwiec już minął i lipiec nadszedł, a hrabina Masałowska jeszcze była w Warszawie. Miała interesa do załatwienia i nie mogła odjechać.

Sprzedaż majątku już się skończyła. Kuzyn nieboszczyka hrabiego objął majątek; ale świat o tem nie wiedział.

Ranek był parny, a nie było nadziei deszczu. Hrabina wstała późno i w białym lekkim szlafroczku, który pozwalał podziwiać jej piękne kształty, przechadzała się przed śniadaniem po ogrodzie z nieodstępnym swoim towarzyszem niedźwiedziem.

Wielki japoński wachlarz trzymała w ręku, ale tak była zamyślona, że go rzadko używała. Myślą liczyła, ile jeszcze minie takich poranków i wieczorów, nim zadanie zostanie spełnione, a ona się połączy z przyszłym swoim mężem.

W tej chwili lokaj zameldował, że generał Wasiljew prosi o pozwolenie złożenia swego uszanowania.

Biruta zawahała się chwilę i niepewnym wzrokiem popatrzyła na szlafroczek. Nie przyjmowała wizyt, nim zrobiła tualetę, a zresztą było tak wcześnie, jeszcze jedenasta nie uderzyła.

Już miała dać odmowną odpowiedź, ale nagle zmieniła zamiar.

— Proś pana generała i powiedz, że mu będę bardzo rada.

Generał, który tuż za służącym wszedł, rozpromienił się na widok hrabiny, która pospieszyła z wyciągniętą ręką na jego powitanie.

— Witam, serdecznie witam generale!

Wasiljew w galowym mundurze zbliżył się szybko i wycisnął gorący pocałunek na białej rączce. Przyniósł z sobą duże skórzane pudełko.

— Powróciłem wczoraj późno w nocy z Petersburga i ośmieliłem się zaraz dziś wstąpić, aby powitać najpiękniejszą z kobiet i oddać łaskawie mi powierzony naszyjnik.

— Proszę zatrzymać się chwileczkę i zjeść u mnie śniadanie. Nie wie pan, jak byłam tu samotna ostatniemi czasy. Nie miałam z kim pomówić przez cały ubiegły tydzień.

— A gdzież piękny model?

— Nie ma go, teraz za gorąco do malowania, dałam pokój obrazom.

— A ostatni jakże się powiódł? czy już wykończony?

— Nie udał się, starłam cały.

— Zatem piękny pasterz źle pozował.

— Tak; na modela się nie nadał.

Generał mruknął z zadowolenia.

— Wiedziałem, że on się pani wkrótce znudzi, mnie się zupełnie nie podobał. Przystojny jest, ale nie ma w nim nic oryginalnego, charakterystycznego. A pani, jak myśli?

Biruta nie miała ochoty przedłużać rozmowy, poprosiła więc generała do stołowego pokoju. Śniadanie w Rosyi podobne jest do angielskiego. Rozpoczyna się likierem lub wódką, potem podają kawior, marynaty, zimne i gorące mięso, ciasta i konfitury. Samowar stał na kredensie, bo herbaty piją bardzo dużo, ale przyprawiają ją cytryną lub rumem.

Hrabina Masałowska znała dobrze nawyknienia generała Wasiljewa. Stosownie więc do tego nalała mu trzecią część filiżanki rumu i odprawiła lokaja, aby rozmawiać swobodnie.

Generał już był po śniadaniu, i to po dobrem, gotów przecież zjeść drugie, szczególniej w takiem towarzystwie.

— Czemuż ta gala dzisiaj? — zapytała Biruta — czy to dla mnie samotnicy taki strój o tak wczesnej godzinie?

Generał byłby chętnie powiedział jaki komplement, że dla królowej serca jego żaden mundur nie jest nadto wspaniałym, ale że jakoś nie umiał zabrać się zręcznie, więc musiał powiedzieć prawdę.

— O godzinie dwunastej mam się stawić u generał-gubernatora.

— Do generał gubernatora? — A tak, wspominał mi pan o tem. Cóż on chce od pana? — zapytała niedbale, jak gdyby ją to mało obchodziło.

— Mam mu oddać papiery w ważnej sprawie, dla której mnie powoływano do Petersburga.

— Tak, a cóż to za papiery?

— Wojskowe rozporządzenia, dotyczące... To panią nie będzie zajmowało.

— Przypuśćmy, żeby mnie to zajęło — odpowiedziała Biruta z takim wyrazem w oczach, że każdy inny byłby się miał na baczności, ale Wasiljew, pod wpływem miłości i rumu, niczego nie widział. Chciałabym wiedzieć, jaki to ważny interes trzymał pana tak długo w Petersburgu?

(C. d. n.)

kliki szeregiem brzydkich kłamstw i potwarczych insynuacyj, obliczonych na rozmyślne wprowadzenie w błąd czytelnika. Dla należytego zrozumienia tej tendencyi, wypada kilkoma bodaj słowy „wyjaśnić sytuacyę".

Jak wiadomo, Towarzystwo „Szkoły ludowej", założone ku uczczeniu setnej rocznicy konstytucyi Trzeciego maja w celu zakładania i popierania budowy szkół w gminach, do tej pory przybytku oświaty pozbawionych, w krótkim stosunkowo czasie (istnieje półtrzecia roku zaledwie) rozwinęło się, jak na nasze stosunki, nader pomyślnie. Dowodem tego fundusze Towarzystwa, wykazujące dziś już dość pokaźną sumę, — istny grosz wdowi, składany przez społeczeństwo na ołtarzu uczciwej sprawy, — dowodem liczba członków, jaką się żadne z Towarzystw istniejących u nas pochlubić nie może, dowodem choćby pięćdziesiąt kilka Kół miejscowych, działających ruchliwie po całej Galicyi, na Śląsku i na Bukowinie. Pomyślny ten rozwój, choć według nas jest on za słaby jeszcze, nie jest bynajmniej zasługą inicyatorów, którzy instytucyę powołali do życia, wypływa on raczej sam przez się z żywotności i celów Towarzystwa, z jego potrzeby wywołanej dotkliwym brakiem szkół w kraju, z odczutej wreszcie przez społeczeństwo pod groźbą wynarodowienia mas ludowych, zagrożonych przez obce żywioły. Towarzystwo to jest już dziś tak poważnem, iż nikt, zdrowo na stosunki patrzący, nie ośmieliłby się nazwać go narzędziem w ręku jakiegokolwiek stronnictwa, chyba że stronnictwem nazwiemy tysiące ludzi, owianych jedną myślą: dania ludowi szkół i oświaty. Doniosłość tego zadania oceniła też należycie cała prasa krajowa bez różnicy barw i przekonań politycznych, darząc „Szkołę ludową" jednomyślnem poparciem. Jeden jedyny *Czas* zajął pod tym względem stanowisko dziwnie — wyjątkowe.

Od chwili powstania tej instytucyi do dni ostatnich nawet nazwa jej — jak gdyby zapowietrzona — nie miała szczęścia przejść przez szpalty tego zacnego organu. Dość przypomnieć, że kiedy w ubiegłym roku w Krakowie odbyło się pierwsze walne zgromadzenie „Szkoły ludowej", *Czas* kronikarskiej wzmianki nawet zamieścić o niem nie raczył. Widocznie więc chciano podług znanej choć często zawodzącej recepty pseudokonserwatystów krakowskich, zabić milczeniem Towarzystwo najpierw w samym zarodku, a gdy się to nie udało, w takiż sam sposób powstrzymać dalszy jego rozwój. I to jednak najmniejszego skutku nie odniosło. Wzmagające się wobec tego zmartwienie *Czasu* łatwo pojąć.

Ostatecznie nie mógł już wytrzymać i widząc, że „Szkoła ludowa" staje na coraz silniejszych podstawach, przemógł się, przemówił i odsłonił w całej nagości swe brudne intencye.

Uwziął się najpierw, aby wykazać wyższość Towarzystwa „Oświaty ludowej" nad Towarzystwem „Szkoły ludowej". Przypomina więc *Czas*, że Towarzystwo „Oświaty ludowej" jest zorganizowane i działa w myśl zamiarów ś. p. biskupa Dunajewskiego, który był jego protektorem, a milcząc o stosunku władzy kościelnej do „Szkoły ludowej" organ mieniący się „katolickim", chce czytelnika przekonać, że Towarzystwo to nie cieszyło się uznaniem ś. p. kardynała biskupa krakowskiego. Jest to fałsz wierutny, praktykowany zresztą w *Czasie* nie po raz pierwszy, a zarazem niegodne nadużywanie pamięci zmarłego dostojnika dla celów niemoralnych. Faktem jest bowiem, o którym *Czas* wiedzieć powinien, że wnet po powstaniu Towarzystwa „Szkoły ludowej" przed dwoma laty grono pań Koła krakowskiego udawało się umyślnie do ówczesnego biskupa z prośbą o udzielenie Towarzystwu błogosławieństwa, którego im też ś. p. biskup Dunajewski w rzeczywistości udzielił. Faktem jest dalej, że zarówno w Zarządzie głównym „Szkoły", jak we wszystkich niemal zarządach Kół miejscowych zasiadają katoliccy kapłani, którzy z największą pewnością odmówiliby Towarzystwu swego współudziału w pracy, gdyby ono choć w najdalszym planie miało a katolickie tendencye, gdyby się nie cieszyło uznaniem i poparciem wszystkich warstw społecznych, a w pierwszym rzędzie władz duchownych. Faryzejskie więc obawy i podejrzliwość organu kliki są pod tym względem co najmniej bezpodstawne.

Czas jednak umie być także śmiesznym, zwłaszcza wtenczas, gdy nie chce. Formułuje więc przeciw „Szkole ludowej" drugi zarzut, że „na czele Towarzystwa jak jeden mąż stanęła redakcya *Nowej Reformy*". Pozostawiamy to bez odpowiedzi, aby uniknąć pomówienia nas o samochwalstwo. „Statut — pisze dalej *Czas* żałośnie — zapożyczono od protestanckiego *Schulvereinu*". Pomijając fakt znany powszechnie, że ani *Schulvereiny* niemieckie, ani *Matica* czeska, na której „Szkoła ludowa" istotnie jest wzorowana, nie mają bynajmniej cech wyznaniowych, ale wyłącznie narodowościowe, wyrażamy tylko zdziwienie, jak może „poważny" organ tak zabawną broń wybierać. Czy też *Czas* nie uśmiałby się serdecznie, gdybyśmy mu zarzucili, że nazwę swą zapożyczył od anglikańskiego *Times'u?*

Najgorzej jednak wiedzie się *Czasowi*, gdy chce krytykować statut „Szkoły ludowej", którego nie znając, pisze, jak ślepy o kolorach. Czytamy więc n. p. ustęp tego rodzaju: „zaprowadzili takie urządzenie, że właściwie wszystkiem jest sam wydział i delegaci. Na zwoływanem rocznie walnem zebraniu zwyczajni członkowie Towarzystwa „Szkoły ludowej" nie mają prawa nawet głosu zabierać, tylko w milczeniu słuchać sprawozdania. Nie ma co mówić, zasada jest czysto postępowa: demokratyczna oligarchia".

Odpowiemy na to świętoszkowi krakowskiemu, że się znowu kompletnie mija z prawdą. Towarzystwo „Szkoły ludowej" składa się z Kół miejscowych; każde z nich tworzy dla siebie całość odrębną i pod wielu względami samoistną. „Zwyczajny członek" ma prawo głosu i wyboru w swojem Kole, jak w każdem innem Towarzystwie. A ponieważ na walne zgromadzenia całego Towarzystwa trudno zwoływać, jak dziś, parę tysięcy — a da Bóg później kilkadziesiąt lub kilkaset tysięcy członków naraz, więc zwykła, ludzka logika wprowadza instytucyę wybieralnych delegatów, na całym świecie znaną. Delegaci na walnych zebraniach zabierają głos, czy to omawiając sprawozdanie, czy dla stawienia wniosków. Mają też niczem nie krępowane prawo wyboru Zarządu głównego. A jeśli urządzenie to, najprostsze, jakie sobie wyobrazić można, wydaje się *Czasowi* „oligarchią", to pytamy, dlaczego *Czas* właśnie pochwalał przed paru miesiącami tę samą zasadę, gdy krakowskie Towarzystwo „Oświaty ludowej" w duchu statutu „Szkoły" swoją organizacyę zmieniało, — dlaczego tenże sam *Czas* niedawno temu tak zawzięcie kruszył kopię w obronie dyrekcyi krak. Tow. przyjaciół sztuk pięknych, która jest istnym „rządem w permanencyi", bo na wybór i skład jej drobnym członkom Towarzystwa odebrano wszelką możność wywierania jakiegokolwiek wpływu. Przypomnimy zresztą *Czasowi*, że instytucyi „delegatów" nie potrzebuje szukać zbyt daleko, znajdzie ją bowiem zarówno w gal. Towarzystwie rolniczem i gospodarskiem, w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, w Towarzystwie kredytowem i w wielu innych instytucyach, nie mających cechy lokalnej

I w dalszym ciągu popisuje się pseudokonserwatywny organ dowcipnemi uwagami, w których nie wiadomo, co więcej podziwiać czy bezdenną... naiwność piszącego, czy rozmyślną perfidyę w podjudzaniu. „Szkoła ludowa szkół dotąd nie założyła w kraju" dziwi się świętoszek, przypuszczając zapewne, że wybudowanie szkoły wymaga tyle czasu, co napisanie lichego artykułu, — a pomija — z nieświadomości zapewne — cały szereg zasiłków, jakich Towarzystwo to dotąd rozmaitym gminom na budowę szkół udzieliło, — „ale za to porówno z Tow. oświaty ludowej zakłada niejednokrotnie na swoją rękę czytelnie ludowe"... Zdziwienie *Czasu* zniknęłoby znowu, gdyby przeczytał uważnie statut „Szkoły ludowej", a z naszej strony uspokoić go możemy, że kontrola nad dobrem książek w Czytelniach „Szkoły ludowej" jest staranniejsza i bardziej sumienna, niżby się mógł tego spodziewać.

Koroną tych rozumowań jest w końcu twierdzenie, że „jeżeli które z tych Towarzystw jest istotnie oparte na zasadzie demokratycznej, to Tow. oświaty ludowej, w którem każdy członek za 1 złr. wkładki rocznej nabywa prawa do głosowania na wolnem zebraniu i do wybierania wydziału, podczas gdy członek „Szkoły ludowej" za 2 złr. *(sic)* rocznie nabywa tylko prawa być słuchaczem". N. B. statuty obu Towarzystw przypadkowo unormowały wysokość wkładek zgodnie na 1 złr. rocznie, a ustrój Tow. oświaty ludowej odpowiada zupełnie organizacyi Kół miejscowych „Szkoły ludowej".

Gdyby redakcya *Czasu* znajdowała się w Japonii lub gdzieś w Afryce południowej, możnaby jej przebaczyć nieznajomość tego, o czem pisze. Skoro jednak znajduje się w Krakowie, tuż pod bokiem Towarzystwa „Szkoły ludowej", wolno domagać się, aby wpierw dokładnie poznała statut instytucyi, przeciw której zwraca tępe ostrze swego jadu i złości, a nie popełniała tak grubych — omyłek.

Wiemy jednak, że nie o pomyłkę tu idzie, ale o rozmyślne jątrzenie, którego pobudki są zresztą dla nas jasne i zrozumiałe. Oto w braku zarzutów faktycznych, opartych na prawdzie, *Czas* ucieka się do pospolitego kłamstwa, chcąc tylko zdyskredytować w opinii czytelników swoich instytucyą, która znajduje się w pełni rozwoju, liczy członków na tysiące i ma dziś już poważne podstawy materyalne, a która mimo to, a może właśnie dlatego nie pragnie iść pod komendę menerów kliki krakowskiej, strzegąc powagi swych celów, które są zbyt doniosłe, aby je można podporządkowywać jednemu stronnictwu. *Inde irae!*

Jak niskiem zresztą, a brzydko kompromitującem bywa zwykle wojowanie kłamstwami, tak niegodziwem wprost i wręcz karygodnem musimy nazwać dążenie *Czasu* do wywołania waśni pomiędzy Towarzystwami, pracującemi spokojnie każde w swoim zakresie, a z uznania godną lojalnością w wzajemnych z sobą stosunkach.

Nie odmawiamy bynajmniej znaczenia ani racyi bytu Towarzystwom „Oświaty ludowej". Przeciwnie, jak zawsze tak i dziś uznajemy, że są one potrzebne i działać mogą z pożytkiem dla ludu. Nie pozwolimy jednak mięszać tych Towarzystw z Tow. „Szkoły ludowej", które ma cele odmienne, a zakres działania nie równie obszerniejszy. Pragniemy szczerze, aby wszystkie towarzystwa, z oświatą ludową związek mające, pracowały w porozumieniu, uzupełniały się nawzajem. Budzenie natomiast waśni między temi instytucyami, jątrzenie i podjudzanie jednych przeciw drugim — jest tylko jednym dowodem więcej, do czego posunąć się może partyjna zaciekłość, nie znająca granic i miary, nie umiejąca wydać o niczem sądu nieuprzedzonego, a okrywająca się w najlepszym razie kompromitującą śmiesznością.

Socyaliści w Królestwie Polskiem.

Już niejednokrotnie zadawano sobie pytanie: jak socyaliści na ziemiach polskich wyobrażają i układają swój stosunek do narodu, do pracy jego i do jego ideału.

Że w Galicyi pozbywają się coraz wyraźniej uczuć narodowych i silniej czują solidarność z robotnikami hiszpańskimi czy amerykańskimi, niż z pracownikami na polu narodowem polskiem, to wiadomo już dawniej; teraz dowiadujemy się dokładniej, jaki jest stan rzeczy w Królestwie Polskiem.

Wiadomość czerpiemy z pisma, wychodzącego w Paryżu, pod tytułem: *Sprawa robotnicza*, z nr. 10 r. b. Pismo to nazywa się organem „Socyal-demokracyi Królestwa Polskiego".

Że to pismo zdaje się być rzeczywiście organem stronnictwa socyalnej demokracyi w Królestwie Polskiem, wynika z tego, że w tym nrze ma szczegółowe — jakby urzędowe — sprawozdanie z I krajowego zjazdu robotników, jaki się odbył w Warszawie dnia 10 i 11 marca b. r.

Na ten zjazd przybyło 10 delegatów, w tej liczbie trzech od warszawskiego zarządu stronnictwa, reszta od organizacyj warszawskich i z prowincyi.

Roztrząsano długi szereg spraw postawionych na porządku dziennym bądź ogólnej socyalnej treści, bądź szczególnej krajowej. O ile z protokółu sądzić można, przedmioty były zawczasu dobrze przygotowane, a rozprawy były — ze stanowiska wyłącznie socyalnego — wyczerpujące.

Kółek, związków — czy innej nazwy gromad lokalnych zorganizowanych jest widocznie jeszcze mało. Zjazd odbyto dla poznania własnej siły, dla rozpatrzenia się w sytuacyi, dla zorganizowania skutecznej propagandy — dla określenia stosunku do ruchu zagranicznego, do ruchu patryotyczno-narodowego polskiego, do ruchu socyalistycznego w Rosyi i do caratu.

Że ruch socyalistyczny w Królestwie Polskiem ma cechę międzynarodową, kosmopolityczną, że się we wszystkiem solidaryzuje z ruchem w innych krajach środkowej i zachodniej Europy i żądania swoje w ten sam sposób formułuje, — że nareszcie pragnie być pomostem między zachodem Europy a wschodem rosyjskim, to nie było dotąd dokładnie wiadomem, chociaż wiedziano, że socyalna demokracya w Niemczech dokłada starań, aby nietylko na ziemiach polskich pod zaborem pruskim, ale pod zaborem rosyjskim zorganizować propagandę, gdy równocześnie wskazówki dla socyalistów w Galicyi płyną przeważnie z Wiednia.

Niewiedziano dobrze z wszelką urzędową dokładnością, jaki jest lub może być stosunek socyalizmu kosmopolitycznego na ziemi polskiej pod zaborem rosyjskim do pracy narodowej i do ustawicznej odpornej, samozachowawczej walki patryotycznej polskiej z rządem rosyjskim.

Sprawozdanie z narad tego zjazdu poucza nas o tem jasno i dokładnie.

Wiadomość o tem jest koniecznie potrzebna — i dlatego uważamy za stosowne ogłosić dosłownie dwie rezolucye, jakie w tym przedmiocie jednogłośnie były przyjęte. Od przybytku wiadomości głowa nie boli.

Jedna z tych rezolucyj, przyjęta jednomyślnie, wyrzeka się wszelkiej wspólności z polską ideą narodową i nazywa ją utopią. Opiewa ona dosłownie, jak następuje:

Zważywszy:

1) że socyalna demokracya Królestwa Polskiego, jak i innych krajów stoi na gruncie walki klasowej....

2) że najbliższem zadaniem proletaryatu Królestwa Polskiego, wspólnem z celem proletaryatu całego państwa rosyjskiego — jest obalenie caratu i wywalczenie najszerszej konstytucyi,—

zważywszy z drugiej strony:

1) że wobec faktycznych objawów i tendencyi rozwoju naszego kapitalizmu i wypływających stąd naszych stosunków społecznych program odbudowania państwa polskiego jest dziś utopią —

i że dla urzeczywistnienia tego programu proletaryat polski musiałby posiadać potęgę, przy *której* byłby już w stanie uczynić przewrót socyalistyczny i zburzyć wszelkie państwo,—

2) zważywszy, że przyjęcie tego programu oddzieliłoby proletaryat polski od reszty proletaryatu w państwie rosyjskiem, jedynego i naturalnego sprzymierzeńca w walce z rządem, —

3) zważywszy wreszcie, że program ten sprowadziłby proletaryat niechybnie z czysto klasowego i międzynarodowego stanowiska na grunt szowinizmu i walki narodowościowej —

I zjazd socyalnej demokracyi Król. Polskiego, uznając walkę z uciskiem narodowościowym, jak i z wszelką inną formą ucisku za niezbędną i możliwą w obrębie swego ogólnego politycznego programu — uważa jednocześnie program odbudowania Polski za zupełne wyrzeczenie się w naszych warunkach skutecznej walki politycznej i za oddalenie się od celów proletaryatu, jak ostatecznych, tak i najbliższych.

Druga rezolucya o stosunku z robotnikami rosyjskiemi, przyjęta przez aklamacyę, opiewa:

Zważywszy:

1) że obalenie caratu i zdobycie socyalno-demokratycznej konstytucyi, którąby zapewniała klasie robotniczej największy wpływ na sprawy państwa, kraju i gminy, jest tak samo nagląco potrzebną dla proletaryatu Rosyi, jak dla proletaryatu Król. Polskiego, —

2) że robotnicy rosyjscy, o ile się wypowiedzieli, uznali wyraźnie obalenie caratu za swój program polityczny, —

3) że złączenie usiłowań proletaryatu polskiego i rosyjskiego zdoła przyspieszyć spełnienie tych zadań politycznych, —

I zjazd socyalnej demokracyi Król. Polskiego wyraża swą zupełną solidarność polityczną i braterstwo z robotnikami rosyjskimi, — uznaje za niezbędne w sprawie obopólnej — możliwe przyspieszenie chwili, kiedy ruch robotniczy w Rosyi przyjmie formę szerokiej masowej agitacyi politycznej, wreszcie poleca gorąco towarzyszom rosyjskim przyłączyć się za pomocą masowego obchodu do święta 1 maja...

Czy solidarność robotników socyalistycznych w Król. Polskiem z robotnikami rosyjskimi przyda się na co robotnikom polskim, to rzecz wielce wątpliwa, natomiast bardzo prawdopodobnem jest, że resztka poczucia polskiego, o tyle przynajmniej jeszcze istniejąca o ile koniecznie trzeba posługiwać się językiem, zatrze się w obcowaniu z robotnikami rosyjskimi, — że dla idei socyalistycznej robotnik dawniej polski pod względem narodowym, przemieniwszy się w kosmopolitę mówiącego na razie jeszcze po polsku, stanie się Rosyaninem.

Dział sztuki na wystawie lwowskiej.

(Ciąg dalszy).

Z szeregu licznych prac wyróżniają się dwa obrazki p. Stanisławskiego. Nowa to dla mnie znajomość, ale rad bardzo jestem ją zabrać widzę bowiem odrazu, iż mam do czynienia z artystą, który czuje piękno w naturze i umie je na płótnie wyrazić. Są to dwa pejzażyki, nie ożywione nawet figurami, a mimo to można na nie długo patrzeć i nigdy się nie sprzykrzą. Na pierwszym z nich widzimy w sadzie, mające w kwiat wystrzelić, jabłonie, u stóp których zieleni się trawnik i unoszą się na łodyżkach wiosenne puchy, a górą z poza ich konarów wschodzi srebrzysty księżyc, nie czekając, aż słońce zupełnie zajdzie na ziemi. Dokoła tego miłego ustronia zapanowała cisza wiosennego wieczoru, wśród której ukryty w gęstwi słowik rozpocznie pieśń miłosną, a dokoła zabrzmią chórem tak pięknie grające żabki. W drugim obrazku widzimy ciągnącą się brzegiem stawu groblę, a w głębi sterczący nad wodą stary młynek w sąsiedztwie wierzbowych drzew i krzewów. Cały ten pierwszy plan, znakomicie namalowany, pogrążony jest w cieniu, a poza nim ciągną się dalej przyległe pola, oświetlone złotemi blaskami zachodzącego słońca. Oddalenie to za silnie może namalowane, całość wszakże miłe sprawia wrażenie swoim sielskim nastrojem.

Do rzędu niepospolitych talentów, któremi się sztuka polska poszczycić może, należy p. Zofia Stankiewicz. Już w jej obrazie „Zima" uderza oko znawcy wierne oddanie pory roku i owej chwili, gdy słońce skryje się za lasy, zostawiając jedynie za sobą różaną zorzę na niebie. I to niebo i spowity śniegiem krajobraz z wielkiem namalowany poczuciem. Blaskiem wysokiej poezyi jaśnieje drugi jej obraz, mianem „Nocy" przez artystkę nazwany. Na stoku wznoszącego się wzgórza bieleją ściany rozrzuconych chat chłopskich, słomianą nakrytych strzechą. Pomiędzy niemi majaczeją sylwety drzew, na szarzającej ziemi ścielą się ciemniejszemi plamami płaty zielonych traw i chwastów. Na tę całą grupę cichej wsi polskiej pada z poza głowy patrzącego srebrzyste światło księżyca, a za tło służy czyste, pogodne niebo, gęsto zasiane gwiazdami. Z całego obrazu bije taka poezya urokiem prawdy, piękna i spokoju olśniewająca, że trudno oczy od niego oderwać i nigdy się na to arcydzieło dosyć napatrzeć nie można. Pierwszy raz widzę niebo gwieździste tak dobrze namalowane.

Zasada, którą przytoczyłem, mówiąc o legendach p. Stachiewicza, że nie zawsze to, co się wyrazi słowem, da się wypowiedzieć pędzlem, zasada ta powiadam sprawdza się na pracach p. Styki Jana, który zapragnął ująć w formy

Z obcego świata.

Powieść angielska. Jej charakter. „Niepotrzebna kobieta". „Żółty aster". „Korespondencya Walter Scotta". Nowe studyum o Prosperze Merimée. „Maska" Thierry'ego.

Był czas, kiedy powieść angielska miała wielkie znaczenie, kiedy plejada znakomitych autorów zwracała na siebie uwagę powszechną. Bulwer, Dickens, Thackeray, Jerzy Elliot, Amerykanin Hawthorye, torowali jej nowe drogi.

Powieść angielska odznaczała się zawsze niezmierną czystością intrygi, zamykała się w zakresie uczuć legalnych, przeciwstawiano ją też często powieści francuskiej, a matki mogły bez trwogi pozwalać czytać ją córkom.

Czy odzwierciedla ona rzeczywiste obyczaje? czy tylko pruderya narodowa wymaga pewnych ograniczeń i zaciska szranki wyobraźni? — Pod tym względem zdania są podzielone. Faktem jest jednak, że powieść zachowuje po większej części swój powściągliwy charakter, a wiarołomstwo małżeńskie — ta konieczna treść utworów francuskich, jest z niej niemal zupełnie wykluczoną.

Charakter ten zachowała ciągle powieść angielska, tylko ulotniła się z niej woń świeżości i talentu. Mistrze wymarli, na ich miejsce nastąpiło pokolenie, nie mogące się z nimi równać. W jego ręku powieść, pozbawiona żywotnych zalet, wpadła w sentymentalizm i sensacyjność. Tym to ostatnim czynnikiem autorzy z małym talentem usiłują zwykle zastąpić pogłębienie charakterów, które nadaje znaczenie najprostszej akcyi.

Nadzwyczajność! Oto, za czem uganiają się beletryści angielscy. Przytem umysły głębsze, bardziej wykształcone, starają się dać powieści podkład społeczny, wprowadzić do niej kwestye ogólnego znaczenia, popularyzować za jej pomocą teorye naukowe, walczyć przeciw przesądom, nadużyciom, złemu, jak to niegdyś czyniła niezapomniana pani Beecher-Stowe.

W tym zakresie nawet licha powieść wydać może pożądane owoce. Jest to rezultat często niezależny od jej literackiej wartości, choć bardzo pożądany.

Powieść jednak społeczna należy zawsze do wyjątkowych, ogół sili się na wynalezienie nowych intryg, nowego tematu, chociażby ten nawet był dziwaczny. Tak uczynił anonimowy autor czy autorka „Boskich bliźniąt", które niedawno narobiły trochę hałasu, a uczynił w nowym utworze pod tytułem „Kobieta niepotrzebna". Niepotrzebną czuje się młoda, światowa dziewczyna, Jessamina. Znajduje ona wszystko wkoło siebie sztucznem, nienaturalnem, nieznośnem. Nudzi ją wykwintne towarzystwo, w którem żyje, jego formy i czcze zwyczaje, więc za nader oryginalną radą starego doktora znika ze świata, kryje się w głębi gór szkockich i tam próbuje życia prostej służącej.

Pomysł nowym nie jest. Wszakże odwieczna opera „Marta", która zachwycała nasze matki, opiera się na podobnym. Ale opera a powieść, to dwa odrębne rodzaje. Jessamina, tak samo, jak wielka pani, ukryta pod nazwą Marty, budzi namiętność w prostej naturze pasterza. Prostym naturom gustu odmówić trudno. Ponieważ jednak życie nie jest podobnem do opery, Jessamina mogłaby drogo przypłacić radykalną kuracyę, jaką jej przepisano. Dzięki tylko zbiegowi szczęśliwych okoliczności powraca do Londynu i tu decyduje się poślubić starego lorda, który pomimo łysej głowy zyskuje na porównaniu z półdzikim góralem. Pokazuje się z tego, że doktor był psychologiem, skoro jego radykalna kuracya wywarła skutek.

Autor ma tutaj sposobność wykazania całej różnicy, jaką cywilizacya nadaje ludziom i ich uczuciom, a chociaż bohaterka przenosi kulturę nad stan pierwotny, charakterystyka jednej i drugiego przeprowadzona jest z możliwą bezstronnością. Z tego zapewne powodu, a nie dla pomysłu, „Niepotrzebna kobieta" podobała się powszechnie, jakkolwiek krytyka uważa, iż nie dorównywa „Boskim bliźniętom". Anglicy jednak, którzy niedawno zdobyli się na powieść pisaną bez żadnego ogólnego planu, przez rozmaitych autorów, nie są widać zbyt wymagający, a zdanie ich krytyki o autorach nie zawsze potwierdzić możemy.

W literaturze angielskiej, tak samo, jak w skandynawskiej i w naszej, występuje coraz częściej nowy typ kobiety z męskiem wykształceniem, rachującej tylko na siebie. Autorzy chwytają się łatwego sposobu wypowiedzenia zdania w tej kwestyi. O ile przecież nowożytna kobieta i jej aspiracye podnoszone są przez Ibsena i Biörnsona, o tyle Anglia często jej nadaje karykaturalne rysy. Rysy takie posiada bohaterka „Żółtego astra", powieści, napisanej także przez anonima — Jotę. Według autora, bo zapewne jest mężczyzna, kobieta z dyplomem uniwersyteckim musi być tem samem pozbawioną wszelkiego wdzięku. Opis jej dziwactw i programowej oschłości serca stanowi treść książki. Znajduje się jednak człowiek odważny, który ją poślubia, a uczucie macierzyńskie budzi w niej kobiece instynkty.

Odważny więc na swoim wyborze źle nie wychodzi, ma przytem tę korzyść, że żona nie będzie życia trawić na dobieraniu gałganków i flircie, a dzieci niezawodnie będą chowane racyonalnie i rozumnie. Tym sposobem, pomimo śmieszności, jaką autor usiłuje rzucić na uczoną kobietę, żółty aster, będący symboliczną nazwą bohaterki, posiada wiele sympatycznych rysów. Nie wszystkie zresztą dyplomowane kobiety mają wady w tej książce wytknięte. Pomiędzy doktorami płci żeńskiej, jak i pomiędzy ludźmi wogóle, panuje rozmaitość, niepodobna ich gatunkować ryczałtem, stosownie do zajęć lub stopnia wykształcenia, bez popełnienia rażących błędów.

Poza kobietą współczesną i jej charakterystyką, Anglia nie przestaje zajmować się swymi wielkimi ludźmi i rozpowszechniać o nich wiadomości za pomocą coraz nowych dokumentów. Takim dokumentem jest świeżo wydana korespondencya Walter Scotta, uporządkowana przez Dawida Douglaia.

Postać szkockiego pisarza nie zyskuje ani też traci na nowem wydawnictwie, postać to pełna równowagi, pogodna, w zgodzie sama z sobą i ze swem społeczeństwem, znaną jest oddawna i posiada wyraziste rysy. O tym dobrym, mądrym, szczęśliwie uorganizowanym człowieku trudno coś nowego powiedzieć. Miło jest jednak stwierdzić to, co już wiemy, nowemi dokumentami i wśród naszego zmąconego wieku przypatrzeć się jego moralnemu zdrowiu.

Zajmując się Walter Scottem, Anglia oddaje słuszną cześć jednemu z ludzi, którzy położyli swój stempel na współczesnej dobie, z którymi więc przyszłość rachować się musi. Trudno jednak zrozumieć, dlaczego niektórzy autorzy mają u potomnych zarówno jak współczesnych sławę nieproporcyonalną zupełnie do zasług. Można to powiedzieć o Prosperze Mérimée, któremu po tylu studyach i wspomnieniach całą książkę poświęcił Augustyn Filon.

Merimée był autorem bardzo poprawnym, umiał stosować romantyzm do konserwatywnego francuskiego smaku, był przytem dowcipnym, zręcznym, doskonale nawę swoją sterował, był ulubieńcem dworu i cesarzowej Eugenii, ale jego znaczenie literackie nie jest znów tak poważne, by usprawiedliwić rozgłos, jaki otacza jego imię w ćwierć wieku po śmierci. Trzeba przyznać, że książki, jak ludzie, mają swoją dolę.

Najlepszym tego dowodem była cisza, z jaką przyjęto korespondencyę Balzac'a. A przecież odkryła ona zupełnie nowe strony umysłu i serca wielkiego twórcy „Ludzkiej komedyi", jednego z najpotężniejszych geniuszów współczesnych. Ta korespondencya była jednym z najciekawszych dokumentów, jakie dostarczyła kiedykolwiek literatura, a jednak przeszła prawie bez rozgłosu, nie miała u nas ani tłómaczy, ani szczegółowych sprawozdawców. Zwykła to jednak rzecz, iż ludzie, co swą miarą zbyt przerastają ogół, nie budzą tego zaciekawienia i sympatyi, będących zwykle udziałem indywidualności powszednich a zręcznych, rozgłośnych dzięki swej zręczności. Ogół wdzięczny jest miernotom za to, że odnajduje w nich własne rysy i chętnie cześć im oddaje, bo ta cześć jemu samemu pochlebia. Niech żyje mierność! Jeśli wątpić można, by do niej należało królestwo przyszłości, panuje bezsprzecznie w obecnej dobie.

Czas jednak byłby oddać Balzac'owi, co mu się należy. W utworach jego spotykamy wszystkie bez wyjątku prądy, widne dziś w literaturze. Nawet magnetyzm, okultyzm, zabierające teraz tak wiele miejsca w utworach wyobraźni, dostarczyły mu wątku do nowel i powieści, dziś jeszcze pulsujących aktualnością.

Nie przesądzając, ani rozbierając nawet wartości okultyzmu i wszystkich wierzeń z nim złączonych, zaznaczyć trzeba, że stał się on kopalnią nieprzebraną dla beletrystyki. Czerpie w nim nawet obficie powieść francuska, jakkolwiek duch romański opornym jest wszelkiej tajemniczości. Może właśnie dlatego symboliści francuscy posuwają się do tak wielkiej przesady i miary utrzymać nie mogą bo działają wbrew swoim instynktom.

Do ciekawych produkcyj tego kierunku należą powieści Gilberta Augustyna Thierry. Świat rzeczywisty i wymarzony splata się w nich harmonijnie, wytwarzając artystyczną całość. Nad innemi jednak powieściami tego autora góruje obecnie wydana „Maska". Thierry nadał dzisiejszemu utworowi nazwę powieści milezyjskiej i nazwa ta charakteryzuje ją dosadnie. „Maska" przenosi czytelnika do Aleksandryi, w czasy rozkwitu neoplatonizmu Plotyna, przywodzi na myśl Jamblicha, Apulejusza.

Neoplatonizm pomawiany był zawsze o czarnoksięstwo i związki z nieczystą siłą, Thierry jest z nim w pewnem pokrewieństwie, jakkolwiek zbliża się do neobuddyzmu przez wiarę w metampsychozę i zadośćuczynienie w nowych wcieleniach za złe, spełnione w poprzednich. Tę wiarę wypowiedział już wyraźnie w innych powieściach, mianowicie też w jednej z nich „Jasny warkocz".

„Maską" przenosi nas autor w wyszukaną cywilizacyę starożytną, którą badał z sumiennością historyka. Nadaje to archeologiczną wartość utworowi i czyni go niezmiernie zajmującym z powodu szczegółowego opisu życia i obyczajów miasta, w którem tajemnicze religie wschodu i konający poganizm spotykały się ze świeżo powstałym chrystyanizmem.

Walerya Marenné.

plastyczne słowa chorału Ujejskiego „Z dymem pożarów“. Artysta starannie rzecz obmyślił, wzorowo zwłaszcza niektóre ustępy pomienionego chorału skomponował i ułożył, narysował i wykończył wszystkie postacie w skład tego cyklu wchodzące ze zdobytą przez siebie biegłością, a mimo tego wszystkiego nie dostroił całości do tych wyżyn, na których postawiły pomieniony chorał potężne słowa jego twórcy. Gdyby mnie artysta spytał, od czego to zawisło, nie umiałbym mu na to odpowiedzieć, ale to wiem napewno, że wpatrując się w prace jego, nie odczułem w nich ani okiem, ani duszą tytanicznej siły oryginału. Szczerze i otwarcie wypowiedziany sąd mój w tym względzie nie przeszkadza mi przyznać wielu zalet, mieszczących się tak w kompozycyi, jak i wykonaniu będących w mowie prac, które świadczą korzystnie o coraz to nowych usiłowaniach artysty.

P. Szernera Władysława jest kilka dobrych obrazków na wystawie, ale najlepszym ze wszystkich będą bezsprzecznie „Huculki, jadące na wesele“. Na tle górskiego krajobrazu trójka jeźdźców, złożona z dwóch dziewcząt i jadącego poza niemi mężczyzny, zdąża gdzieś do wsi na weselne gody. Obydwie huculki, ładne i typowe dziewoje, z wdziękiem i fantazyą siedzą na rześkich rumakach i z uśmiechem na ustach słuchają uwag czy komplementów towarzyszącego im na koniu górala. Naturalny, pełen życia układ figur i koni, poprawne ich narysowanie i staranne wykończenie szczegółów, są to przymioty zdobiące ten utwór, dla których polecam go uwadze znawców i amatorów.

Do klejnotów w zakresie krajobrazowym zaliczyć muszę niewielkie rozmiarami płótno p. Weyssenhoffa Henryka „Litewska łąka“. Łąka pokryta śniegiem, poznajemy ją więc jedynie po sterczących stogach siana, zrzadka w pewnych odstępach rozrzuconych. Najwyższy wyraz mistrzostwa stanowią tu złoto-żółtawe blaski zachodzącego słońca, rzucone na śniegu, a wydobyte siłą umiejętnie przeprowadzonego kontrastu tego światła z niebiesko-fioletowemi cieniami, kładącemi się z przeciwnej strony od słońca na stogach i na ziemi. Śnieg na tym obrazku z taką siłą i prawdą błyszczy od promieni słonecznych, że razi poprostu oczy.

Blask ten zachodzącego słońca i niebieskawe odbicia z przeciwległej strony błękitnego nieba, przeprowadzone przez artystę z poczuciem, którego mu pozazdrościć można. W głębi łąki widać figurę wieśniaka ciągnącego saneczki po siano.

Ani „Mgła wiosenna“, ani „Kurniawa“, krajobraz górski p. Witkiewicza Stanisława, nie rozentuzyazmują nikogo z miłośników pejzażu. Na pierwszym obrazie kilka patyczków wetkniętych nad wodą, udającą strumyk, na tle podobnem barwą do chromolitografii ściennych kalendarzów, przypomina wszystko, prócz natury, której mimo nadludzkich wysiłków dopatrzeć się nie można. Drugie płótno, to podnóże góry nad jeziorem, wśród śnieżnej zamieci przed oczy publiczności się jawiące. Wypracowane z fotograficzną ścisłością szczegóły nie ratują obrazu, w którym zabija wszystko znowu ten nieszczęsny, wodą rozrobiony atrament. Nie widziałem Tatr w zimie, ale jeżeli one są tak brzydkie w kolorycie, jak na obrazie pana W, to nie zasługują na to, ażeby je malować. Patrząc na ten obraz, zimno się robi nietylko fizycznie, ale i moralnie i gdyby mnie z nim zamknięto do jednego pokoju, w tydzień dostałbym czarnej melancholii.

Na kilku swoich pracach obecnych na wystawie p. Witkiewicz usiłował namalować wodę, mimo wszakże całej przyjaźni i życzliwości, jaką mam dla niego, muszę powiedzieć, że mu się to znakomicie nie udało. We wszystkich jego obrazach, które widziałem kiedykolwiek, woda posiada wszystkie przymioty, prócz przejrzystości i ciekłości materyału. Usiłowania jego w tym kierunku pomyślnym dopiero uwieńczone zostały skutkiem w obrazie zatytułowanym „Rybacy“. Cokolwiek o poprzednich malowidłach powiedziałem, wobec tego obrazu czołem przed p. Witkiewiczem uderzyć muszę.

Cały krajobraz morski, namalowany po mistrzowsku, w którym nadewszystko podziwiać muszę przejrzystość i wybornie pochwycony ruch nadpływających fal. Malowniczo rzucowe figurki rybaków ożywiają wybrzeże, tworząc z całym widokiem na morze artystycznie zamkniętą całość. Wrażenie natury sprawia zręcznie namalowany przez tego artystę „Potok“, a jeszcze w wyższym stopniu jakieś jeziorko czy bagienko w głębi lasu namalowane, którego tytułu dosłownie nie pamiętam.

P. Wildstoser Alfred w swojej „Wesołej pieśni“ wykazuje wielki postęp w malowaniu, wyzwoliwszy się w znacznej mierze z owych czarnych i bronzowych tonów, niepotrzebnie zaciemniających dawne jego malowidła. Grająca wesołą pieśń na gitarze młoda dziewczyna nie usprawiedliwia tytułu dostatecznem ożywieniem, ale jest za to bardzo ładną i wdzięczną postacią o delikatnym i poprawnym rysunku przy starannem, a jednak swobodnem wykończeniu szczegółów. Obrazek niewielki, wykonany w tym stopniu, iż może stanowić ozdobę nietylko salonu, ale i galeryi; dla drobnych rozmiarów swoich może być niedostrzeżony, polecam go przeto szczególnej uwadze znawców i miłośników.

(C. d. n.)

Ludomir Benedyktowicz.

Proces Caseria.

Proces Caseria już się skończył. Rozprawa trwała dwa dni; przysięgli uznali oskarżonego winnym bez okoliczności łagodzących, trybunał skazał mordercę Carnota na karę śmierci.

O ile wnosić można z przebiegu procesu i szczegółów śledztwa, Caserio był jednym z najłagodniejszych i najmniej typowych anarchistów z liczby tych, którzy figurowali w ostatnich procesach anarchistycznych we Francyi. Postać jego blednie wobec takich postaci, jak Ravachol, Vaillant i Henry. I on jednakże był zdecydowanym anarchistą, a nawet anarchistą fanatykiem. Nie miał tyle energii i siły ekspansywnej, jak jego poprzednicy, ale w chwili spełniania zbrodni ręka mu nie zadrżała. I mimowoli przychodzi tu na myśl przeciwieństwo, tkwiące w tem, że podczas gdy zamachy Ravachola, Vaillanta i Henry'ego nie miały większej doniosłości politycznej, zamach takiego Caseria, wykonany z powodzeniem, sprowadził olbrzymie następstwa polityczne. Śmierć Carnota, niezwykłe objawy sympatyi dla Francyi ze strony monarchów i rządów europejskich, kongres wersalski, zmiana rządów prezydyalnych i idący za tem zwrot w wewnętrznej polityce francuskiej, skonsolidowanie się większości obok ministerstwa Dupuy'ego — wszystko to konsekwencye zbrodniczego czynu Caseria. Jego zamach również skłonił parlament francuski do stanowczego oporu wobec anarchistycznego terroryzmu i skutkiem tego przyjęto wyjątkową ustawę przeciw anarchistom. Ustawa ta częściowo zastosowana została już do procesu Caseria gdyż trybunał na wniosek prokuratora zakazał publikowania obrony Caseria, odczytanej w sądzie. Obrona ta zawiera zapewne wyjaśnienia oskarżonego, oddawna przezeń zapowiedziane co do pobudek zbrodni i mogłaby się niemało przyczynić do uprzystępnienia sobie moralnego wizerunku oskarżonego.

Z przebiegu procesu podaliśmy już w poprzednim numerze ważniejsze szczegóły z pierwszego dnia obrad sądowych. Drugi dzień obrad rozpoczął się przesłuchaniem świadka Leblanc'a, uwięzionego żołnierza, który razem z Caseriem był w szpitalu w Cette. Zeznania jego uważano pierwotnie za bardzo ważne, okazało się jednakże, że jest w nich wiele sprzeczności i że prawdopodobnie Leblanc kłamał z umysłu dla osobistego zysku. Świadek ten obstawał przy swem twierdzeniu, że Caserio należał do sprzysiężenia anarchistycznego, składającego się z siedmiu członków. Nic jednakże domniemania tego nie potwierdza. Caserio zaś, zeznający w ogóle otwarcie, stanowczo zaprzeczył wszystkim zeznaniom Leblanc'a, którego uważa za kłamcę i blagiera.

Po przesłuchaniu świadków, zabrał głos generalny prokurator. Jego mowa, trzymana w tonie poważnym, zwraca się stanowczo i z całą siła przeciwko anarchizmowi. Mowca opisał w krótkości podróż prezydenta Carnota do Lugdunu i czyn Caseria, przyczem zganił tych, którzy idąc za pierwszym porywem namiętności, zwrócili się z całą gwałtownością przeciwko Włochom, mieszkającym w Lugdunie. Caseria przedstawił prokurator jako pospolitego zbrodniarza, należącego do strasznej zbrodniczej sekty, która pośród cywilizowanego społeczeństwa dokonywa niesłychanych czynów mordu i zniszczenia. Sekta ta nie może być uważana za stronnictwo polityczne, lecz powinna być traktowana jak banda opryszków. Republikanie i monarchiści mają jednakowy obowiązek dokładać wszelkich starań, żeby zgnieść tę hydrę. Prokurator przedstawił Caseria, jako człowieka o zimnej krwi, umiejącego panować nad sobą i zupełnie zdrowego na umyśle, ponieważ nie dostrzeżono u niego żadnych oznak newrozy lub choroby umysłowej. Mowca zakończył temi słowy: „Należy wymierzyć sprawiedliwość z siłą i przykładnie. Jest to koniecznem w imieniu wolności, cywilizacyi i ludzkości!“.

Po prokuratorze zabrał głos obrońca Dubreuil który usiłował przedstawić oskarżonego za niepoczytalnego. Caserio kilkakrotnie mu przerywał, zaznaczając z naciskiem, iż jest zupełnie poczytalnym.

Z kolei odczytano długie oświadczenie Caseria, które według słów Dubreuila pełnem jest dzikich i szalonych sentencyj, a którego treść dokładną postanowiono zachować w tajemnicy.

Przysięgli udali się następnie na naradę, która trwała tylko pięć minut. Przewodniczący obwieścił wyrok śmierci, którego Caserio wysłuchał spokojnie, poczem zawołał: „Niech żyje anarchia!“

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 4 sierpnia.*

Wiadomo, że Czesi przyobiecywali nam gromadną wycieczkę na wystawę do Lwowa. Mieli w niej wziąć udział przeważnie Młodoczesi. Widocznie jednak w ostatniej chwili zwyciężyło tam skrajne moskalofilskie skrzydło młodoczeskiego obozu, i wycieczka — pod naciągniętym pozorem cholery — ku szczeremu naszemu żalowi została odwołaną. Skorzystał z tego lwowski *Przegląd* i zarzucił Staroczechom, że ze strachu ulegli młodoczeskiemu terroryzmowi. W odpowiedzi na to staroczeska *Politik* w ostrej odprawie danej *Przeglądowi* zapewnia, że odwołanie wycieczki, wywołane zostało tylko przypadkowemi przeszkodami, które może jeszcze usunąć się dadzą. Słusznie przytem zauważa *Politik*, że wycieczka taka w pierwszym rzędzie nie może być miła dla zjednoczonej niemieckiej lewicy i jej organu *N. Fr. Presse*, gdyż towarzyskie zbliżenie się Młodoczechów do Polaków mogłoby i pod względem politycznym w przyszłości wywołać pewne zmiany w ugrupowaniu się stronnictw, w którem dla liberalnej niemieckiej lewicy zabrakłoby miejsca, tak jak nie było dla niej miejsca dawniej w czasie t. zw. „żelaznego pierścienia“.

Wobec tego nadzieje przybycia do nas Czechów nie są jeszcze zupełnie stracone.

Z Austro-Węgier.

Deutsche Ztg. opuściła, czy też musiała opuścić służbę u zjednoczonej lewicy i przybrała barwy narodowców niemieckich. Nową fazę rozpoczyna ten dziennik rzucaniem się na wszystko, co słowiańskie. Nie małym też niepokojem napełnia ją myśl gimnazyum polskiego w Cieszynie. Jest to w oczach owego pisma nowy zamach na narodowość niemiecką, który ma spolonizować Śląsk wbrew przyrzeczeniom koalicyjnym. Do tych kłamstw dzienniki wiedeńskie zbyt nas przyzwyczaiły, abyśmy uważali za godne trudu wykazywać ich błędność. Warto jednak skonstatować, że *Deutsche Ztg.* o „Macierzy szkolnej“ pisze, jako o stowarzyszeniu, mającem siedzibę we Lwowie. Z tego kłamstwa wynika jasno zamiar wmówienia, że akcya, zmierzająca ku założeniu gimnazyum polskiego w Cieszynie, nie jest wynikiem potrzeby odczutej na Śląsku, ale działalnością narzucającą się ze Lwowa wbrew woli i życzeniom miejscowej ludności. Oczywiście wśród czytelników swoich znajdzie *Deutsche Ztg.* łatwowiernych i nieświadomych, którzy uwierzą tym rozmyślnym fałszom.

Plzenskie Listy donoszą, że wkrótce ma się w Nowym Bolesławiu odbyć konferencya staroczeskich mężów zaufania. Konferencya ta ma obradować nad pytaniem, jakie stanowisko zająć wobec znanych uchwał młodoczeskiej konferencyi, które mają być przedstawione wiecowi młodoczeskiemu, jako wnioski.

Węgierski minister rolnictwa hr. Festetits ubiega się o mandat z Felsö-Eär. Stronnictwa opozycyjne zamierzają dołożyć wszelkich starań, aby przeszkodzić wyborowi ministra i w tym celu oglądają się za kandydatem, który miałby szanse powodzenia.

Magyar Allam podaje znowu list pewnego proboszcza, który również wzywa duchowieństwo niższe, aby gremialnie stanęło przed monarchą i żądało odmowy sankcyi ustawy o ślubach cywilnych. Autor tej korespondencyi dzieli duchowieństwo na trzy obozy, z których jeden spodziewa się, że pomimo ustawy o ślubach cywilnych nowożeńcy żądać będą od swoich kapłanów błogosławieństwa drugi nie wierzy w sankcyę i trzeci, który zamierza wszystkim zawierającym śluby cywilne odmawiać wszelkiej religijnej pociechy, wszelkich sakramentów, jakichkolwiek dokumentów i w ogóle wszystkiego. Ten podział dowodzi, jak daleko sięgają zamiary opozycyjne części duchowieństwa. Odpowiedzią na ustawę o ślubach cywilnych ma być zupełne odmówienie wszelkiej pociechy religijnej tym, którzy wypełnią obowiązek jaki na nich nakłada państwo. Nie sądzimy, aby i ten środek mógł doprowadzić do usunięcia ustawy. Natomiast może on przynieść kościołowi rzeczywistą szkodę.

Z Bułgaryi.

Agence Balcanique stwierdza wobec poruszonej kwestyi przyznania amnestyi emigrantom bułgarskim, że nadanie powszechnej amnestyi przysługuje wyłącznie Sobraniu tak, iż rząd, stosując się do przepisów konstytucyi i jej ducha, nie może zaproponować księciu nadania powszechnej amnestyi, z którejby wszyscy bez wyjątku emigranci bułgarscy korzystać mogli. Wobec tego dyskusyę nad powszechną amnestyą uważa rząd za przedwczesną i bezcelową. Natomiast zaznaczyć trzeba, że tym emigrantom bułgarskim, którzy nie brali udziału w żadnych sprzysiężeniach, przysługuje każdej chwili prawo powrotu do kraju. Rząd obecny nie myśli stawiać żadnej przeszkody ich powrotowi, zapowiada tylko, że postępować będzie z całą surowością względem tych powracających z zagranicy emigrantów, którzy nie zechcą uznać obecnego stanu rzeczy w Bułgaryi i do niego się zastosować.

Karawełow miał niedawno rozmowę z korespondentem *Now. Wremia*, który go odwiedził w więzieniu. — W rozmowie tej oświadczył Karawełow, że ideałem jego jest połączenie Macedonii, Dobrudży i Pirotu z Bułgaryą. Karawełow przyznaje się otwarcie do swych rusofilskich przekonań i powiada, że na żądanie Rosyi gotów jest życie poświęcić, ale nie dopuści nigdy do tego, żeby z Bułgaryi zrobiono gubernię rosyjską. Zresztą Karawełow sądzi, że Rosya wcale do tego nie dąży. Rosya chce tylko zawrzeć konwencyę militarną z Bułgaryą, aby na wypadek wojny armia bułgarska walczyła wspólnie z rosyjską, broniąc wąwozów bałkańskich, lub też przeszkadzając koncentracyi wojsk tureckich w Małej Azyi, a kto wie, czy Rosya nie poprzestałaby na tem, żeby Bułgarya zachowała na wypadek wojny życzliwą neutralność. Tak sądzi Karawełow i dlatego życzy sobie przymierza Bułgaryi z Rosyą. Rosya natomiast powinna, zdaniem jego, zapewnić Bułgaryi Macedonię, Dobrudżę i Pirot, których sama nie potrzebuje. — Rosya i Bułgarya mogłyby się także podzielić wpływem na Konstantynopol, pod warunkiem, aby Konstantynopol stał się wolnem miastem portowem.

Karawełow jest przeciwnikiem polityki austryackiej, utrzymuje bowiem, że Bułgarya, oddalając się od Rosyi, zmuszona była zaprzedać się Austryi pod względem ekonomicznym. Karawełow sądzi, iż zamiary Rosyi nie są wrogie dla Bułgaryi, podczas gdy Austrya chce sobie utorować drogę do morza Śródziemnego i dlatego potrzebuje Saloniki i Macedonii (!) Karawełow powiada, że dopóki życia mu starczy, opierać się będzie polityce austryackiej.

Z dalekiego wschodu.

Wiadomości, jakie dochodzą do Europy z pola walki japońsko-chińskiej, są szczupłe i niedokładne O kilku mniejszych doniesiono dotąd potyczkach, o większem starciu nic jeszcze nie wiadomo.

Z Tientsinu donoszą, że podczas potyczki morskiej dnia 25 z. m., wskutek której jeden okręt przewozowy chiński zatonął — niemiecka łódź kanonierska uratowała 150 Chińczyków.

Trzy krzyżowce niemieckie, według wiadomości, podanych przez dzienniki wiedeńskie, otrzymały rozkaz, aby były gotowe, gdy zajdzie potrzeba, udać się na wody wschodniej Azyi celem obrony interesów niemieckich. Hiszpania wysłała do Korei jeden krzyżowiec.

Według *Biura Reutera* mocarstwa europejskie nie będą się mięszały do tej walki, jedynie zwrócą swe starania w tym kierunku, aby ją ograniczyć i aby możliwie szybko ukończoną została.

Od Administracyi.

Nowi prenumeratorzy „Nowej Reformy“ miejscowi za nadesłaniem do Administracyi naszego dziennika **30** centów, zamiejscowi za nadesłaniem **50** centów mogą otrzymać, dopóki starczy zapasu, słynną dwutomową powieść

Pożary i zgliszcza

osnutą na tle powstania styczniowego przez znakomitą autorkę, kryjącą się pod pseudonimem Zmogas.

Nadto za nadesłaniem takiejsamejkwoty mogą otrzymać sensacyjną powieść Lemaitre'a p. t.:

KRÓLOWIE

drukowaną w roku zeszłym w odcinku naszego dziennika.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

w miejscu . . . . 1 złr. **35** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . 1 złr. **70** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . 2 złr. — ct.

za sierpień i wrzesień:

w miejscu . . . . 2 złr. **70** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . 3 złr. **40** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . 4 złr. — ct.

W Podgórzu przyjmuje prenumeratę na *N. Reformę* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Wielkopolanie w Krakowie.

Bardzo licznie podążyła wczoraj publiczność na dworzec kolejowy, aby powitać serdecznych braci naszych z pod pruskiego zaboru, powracających ze Lwowa.

Przed nadejściem pociągu nietylko peron dworca lecz i plac kolejowy zapełniony był zarówno młodzieżą, jak i dojrzalszemi osobami, które przybyły na powitanie Wielkopolan, zachęcone do tego krótką, lecz treściwą odezwą prezydenta miasta

Na peronie utworzyli szpaler „Sokoli“ krakowscy z prezesem dr. Styczniem i podgórscy, którym przewodniczył p. Rehman, członek zarządu Towarzystwa. Prezydent miasta p. Friedlein przybył wraz z członkami Rady miejskiej i powołanego z ramienia tejże Rady komitetu przyjęcia poznańskich gości.

Wjeżdżający pociąg powitała orkiestra „Harmonii“ dźwiękami narodowej pieśni, zaś publiczność okrzykami na cześć gości.

Po wyjściu z wagonu przewodnika wycieczki, wielce zasłużonego obywatela i publicystę p. Franciszka Dobrowolskiego, redaktora *Dziennika Poznańskiego* i dyrektora sceny polskiej w Poznaniu, „Sokoli“ nasi powitali gromkiem: „Czołem!“

Prezydent p. Friedlein powitał przybyłych następującemi słowy:

„Witam was, bracia Wielkopolanie, imieniem Rady miejskiej, wśród murów naszych. Dziękuję wam z całego serca, iż obok właściwego celu wycieczki waszej nie zapomnieliście o mieście naszem. Wracacie ze Lwowa, stołecznego miasta tej polskiej dzielnicy; miasta pełnego życia, jak każda stolica a tem większego dzisiaj, skutkiem wystawy, skupiającej w sobie wszystko to, co Ojczyzna nasza wydać i wykonać potrafi Nie wątpię też, że stolicą naszą zachwyceni jesteście. Po gwarliwej stolicy, cisza, zalegająca miasto nasze, smutne wrażenie na was wywrzeć może, tem bardziej, że na polu przemysłu niczem poszczycić się nie możemy. Los to nieszczęsny naszego miasta. Kraków bowiem, ta niegdyś stolica wielkiego państwa, świetna siedziba potężnych królów, wskutek przewrotów politycznych jest dziś tylko cmentarzem wspaniałym, umiłowanym przez wszystkich rodaków, bo w tych grobach, w tych popiołach tleje wieczny ogień, który przenika w zadumanego wędrowca ogrzewa serca i pokrzepia ducha, ucząc, jak skutecznie bronić praw narodu. Wam, osiadłym na kresach naszej zachodniej Ojczyzny, broniącym strzępów nieprzedawnionych praw narodowości, Wam tego pokrzepienia więcej niż nam potrzeba, aby walczyć z tymi, którzy pod pozorem krzewienia oświaty i kultury naszą narodowość i język wytępić pragną. Wejdźcie więc w nasze mury, pójdziemy na Wawel, aby rozgrzać i pokrzepić waszego ducha. Witamy was z całego serca!“

Imieniem „Sokołów“ witał gości dr. Juliusz Bandrowski. W krótkiem serdecznem przemówieniu podniósł mowca, iż Wielkopolanie służyć mogą za wzór jedności i zgody w narodowej pracy i na cześć ich wzniósł okrzyk sokolski, z zapałem przez zebranych powtór ony.

Na powitanie to odpowiedział p. Franciszek Dobrowolski dłuższem przemówieniem, pełnem wytrawnych i światłych poglądów, podnosząc z naciskiem doniosłe znaczenie wystawy krajowej. Przybyliśmy do was — mówił, — aby pokrzepić serca nasze, strudzone nieustanną walką o byt nasz narodowy. Nie mogliśmy ukryć radości, gdyśmy ujrzeli na wystawie sumę naszej pracy narodowej. Suma to pracy niestrudzonej wszystkich warstw społeczeństwa naszego począwszy od magnata aż, co dla nas najważniejsze — do włościanina w siermiędze, — dała nam najdokładniejszy obraz ogromnego naszego postępu. Źlebym służył krajowi, gdybym powiedział, „żeśmy dosyć zrobili!“ Nie bądźmy z tego dumni, czegośmy dotąd dokonali, gdyż nam nie wolno spoczywać! Praca nieustanna a olbrzymia dla podniesienia naszego bytu narodowego pod każdym względem i na każdem polu powinna być naszem jedynem hasłem, jakiego surowo winniśmy przestrzegać. Zgodą tylko, jednością i harmonią osiągnąć możemy to, czego nam nieprzyjaciele nasi odmawiają. Upojeni tem, cośmy widzieli we Lwowie, spieszymy do was, przejęci czcią dla tych skarbów i pamiątek naszej wielkiej Ojczyzny! Choć tu jest cisza, jak rzekł p. prezydent, ale to nie grób... to nie cmentarzysko jak powiedział! — to majestat świętych naszych relikwij. Tu są groby naszych wieszczów i bohaterów, ale są tu zarazem ślady życia: widzimy tu szkoły, które rozwijają umysły, widzimy tu najwyższą w Polsce instytucyę naukową. widzimy tu sztuki piękne, a wszak to życie, nie cmentarz!.

Dla Polaka, któremu wszystko zabrano, prawa mowę, nawet myśl swobodną, miło będzie pośród was kilka chwil spędzić, aby pokrzepić ducha swego do dalszej walki.

Nam potrzeba światła i wiedzy, aby wytrwać w dalszej walce Nam się tam dzieje wielka krzywda, a to, co nam w zaborze pruskim dają, to proszek homeopatyczny, nieprzedłużający nawet życia. Znosimy wszystko tak, jak na prawego męża i Polaka przystoi, tj. bronimy się o ile nam tylko sił starczy!

Młodzież, biorąca udział w wycieczce, śledziła wszystko dokładnie i widziała ład i porządek, panujący u was. Porządek ten i ład, jakiśmy na każdym kroku spotykali, przynosi wam zaszczyt. Młodzież, przybyła ze mną, przy grobach królewskich ślubować będzie: wiernie służyć pracą i miłością Ojczyźnie! Jest to bowiem jedyny i najpiękniejszy nasz herb na którym złotemi literami wypisane być winny słowa: „Służyć Ojczyźnie!“

Dziękując za tak serdeczne przyjęcie, zapewnić was mogę, że pamięć o was głęboko w naszych sercach zachowamy, gdyż chwila dzisiejsza upewniła, iż choć nas Wielkopolan nie jest wielu, to obok nas stoi naród kilkunasto milionowy.“

Okrzyki na cześć gości i serdeczne uściśnienia ręki były podziękowaniem dla dzielnego mowcy, poczem przy dźwiękach orkiestry młodzież wielkopolska w szeregu podążyła wraz z Sokołem do gmachu szkoły miejskiej na Kleparzu, gdzie przygotowano dla niej kwatery. Osoby starsze pojechały do hoteli w których zarezerwowano im mieszkania.

Dziś od rana po nabożeństwie, odprawionem w kościele N. P. Maryi o godzinie 8, goście nasi zwiedzają Kraków. Po południu wraz z Sokołem podążą na kopiec Kościuszki, zaś wieczorem będą w teatrze miejskim. Jutro do południa również zwiedzać będą miasto, poczem pojadą do Wieliczki, a wieczorem odbędzie się bankiet w sali Strzeleckiej.

Kronika.

***Kraków**, 4 sierpnia.*

Nabożeństwo. Za spokój dusz ś. p. pięciu członków b. Rządu narodowego Romualda Trauguta, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego, Jana Jeziorańskiego i Rafała Krajewskiego, jako w trzydziestą rocznicę ich śmierci, odprawionem będzie nabożeństwo żałobne w kościele ks. Pijarów w Krakowie we środę dnia 8 bm. o godzinie 10 przed południem.

Wiadomości osobiste. Minister oświaty dr. Madeyski powrócił dziś rano z Wiednia, witany na dworcu przez przedstawicieli władz.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał dr. Julian Bandrowski 2 złr. 7 kop., złożonych wczoraj przez Sokołów z okazyi przybycia Wielkopolan do Krakowa.

Personal sekcyi kolejowej Oświęcim-Podgórze nadesłał ze składek kwotę 8 złr.

Składki na weteranów wojsk polskich 1830/1 roku, w lipcu i sprawozdanie miesięczne. Pp. Kazimierz Adamowski 1 złr. 50 ct., E. G. 2 złr., Zieliński 2 złr., L. Wisłocki 5 złr., Józef Czynciel 10 złr., obywatele dawnego obwodu stryjskiego 58 złr. 10 ct. Razem dochodu w lipcu 78 złr. 60 ct.

Rozchody w lipcu: Rozdano żołdu narodowego między 26 weteranów wojsk polskich na utrzymanie, najem pokoju na biuro, portorya 449 złr. 59 ct. Przewyżkę w rozchodach pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy. Za przewodniczącego w komitecie *K. Wiszniewski.*

Zmarli. We Lwowie zmarł w tych dniach Aleksander Łodzia Rogaliński, urzędnik kolejowy. Zmarły należał do rzędu najpiękniejszych postaci żołnierskich z czasu ostatnich walk naszych o niepodległość w latach 1863/4. Potomek rodziny dobrze znanej i szanowanej w zachodniej części kraju, a syn ś. p. Henryka, zasłużonego majora wojsk polskich w r. 1831, z woli ojca wstąpił w młodzieńczym wieku w szeregi armii austryackiej do konnicy, w której wnet dosłużył się stopnia porucznika. W r. 1860 z powodów, nieznanych nam bliżej, wystąpił z wojska, jakkolwiek lubiany i ceniony dla niepospolitych zalet serca i ducha, miał piękną przyszłość przed sobą. Wnet potem znalazł się w Cuneo, w pamiętnej szkole wojskowej, gdzie objął zadanie instruktora kawaleryi. U schyłku 1862 r. widzimy go w Warszawie, gdzie należał do najgorliwszych członków organizacyi narodowej. W drugiej połowie stycznia 1863 r. wyszedł ze stolicy na czele oddziału 300 ludzi, przeważnie akademików, i parę dni tułał się z nimi po lasach Kampinoskich. Na nieszczęście w wilię wybuchu powstania (21 stycznia) został przez Moskali wytropiony i z nienacka napadnięty. Wśród bitwy odniósł kilka ran ciężkich i został na pobojowisku, jako nieżywy. Faktem jest, że ówczesne relacye w pismach galicyjskich o tej potyczce kończyły się wszystkie uwagą: „tak zginął dzielny Rogaliński“... Bez dowódcy, a prawie bez broni, oddział jego pobił jednak Moskali. Istnym cudem mężny dowódca oddziału, ś. p. Aleksander, ocalał przecież; po kilku miesiącach powróciwszy jako tako do sił, zorganizował w Krakowie drugi oddział i ruszył z nim na widownię walk rozpaczliwych do Królestwa. Tam połączył się z Bończą i parę miesięcy wytrwał w nader ciężkich warunkach, jakkolwiek zabliźnione ledwo rany srodze mu doskwierały i otwarciem się ponownem groziły. Wreszcie tak osłabł był i zaniemógł, że na pół żywego lasami przewieziono przez granicę do Galicyi. Znów chorował czas dłuższy i gdy znów od biedy wyzdrowiał — a było to już ku schyłkowi powstania — zorganizował trzeci oddział i przyłączył się do Waligórskiego.

Antoni Lewicki, radca namiestnictwa we Lwowie, zmarł w 54 roku życia.

Jan Mądrzykowski, znany w mieście naszem ogniomistrz, jeden z najzdolniejszych w swoim zawodzie, a podobno jedyny wśród Polaków pyrotechnik, zmarł po ciężkiej chorobie w 37 roku życia. Nietylko Krakowianie, lecz i chwilowo w mieście naszem przebywający rodacy lub obcy na obchodach „wianków“ lub festynach podziwiali prawdziwe zdolności i talent zmarłego w sporządzaniu ogni sztucznych, z których szczególnie na wodzie puszczane imponowały pomysłowością. Wśród zamożnych społeczeństw zdolności tego rodzaju, połączone z ciężką i niebezpieczną pracą, zapewniałyby majątek. U nas ś. p. Mądrzykowski walczyć musiał z niedostatkiem, lecz przywiązany szczerze do miasta, którego był dziecięciem, odrzucał propozycye przeniesienia się gdzieindziej dla materyalnych korzyści. Dzielnym i ruchliwym był członkiem „Sokoła“ i miał godność chorążego Towarzystwa, a wśród kolegów i druhów sokolskich cieszył się prawdziwą sympatyą, zdobywaną skromnem obejściem i uczynnością

Pogrzeb ś. p. Palecznej odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 4 po południu. Zwłoki z dworca kolejowego odwiezione będą na cmentarz.

Poświęcenie handlu. Nowy sklep chrześcijański, utrzymujący na składzie różnorodne towary nabyte na licytacyach i wysprzedażach po upadłych fabrykach, otwarty został w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 15 i poświęcony dziś uroczyście przez ks. Łobczowskiego, proboszcza z Rudawy. Mieliśmy sposobność naocznie przyjrzeć się wzorowemu urządze-

dzenia całego handlu. Towary, wysortowane w dobrych gatunkach, sprzedawane są tu za połowę ceny rzeczywistej wartości. Nad potrzebą tego rodzaju przedsiębiorstwa, będącego dotąd wyłącznym prawie monopolem obcych żywiołów, rozwodzić się zbyteczna. Właścicielem jego jest p. Kłodziński, kupiec ruchliwy, znany jako długoletni sumienny pracownik w pierwszorzędnych sklepach krakowskich. Nowej firmie życzymy serdecznie powodzenia, na jakie szczerze zasługuje i które jej nie ominie z pewnością, jeśli tylko publiczność nasza w własnym interesie zechce się w tym sklepie rozejrzeć i o dobroci sprzedawanych tam tanich a wyborowych towarów przekonać.

Nowa cukiernia dnia 1 b. m. poświęconą i otwartą została w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej l. 9, własność p. Stanisława Dobrowolskiego.

Z teatru komunikują nam: Jutro w niedzielę po raz ostatni danym będzie „Faust“ Gonnoda. W poniedziałek zaś występ pani Kasprowiczowej, artystki opery lwowskiej, w operze Verdi'ego „Trubadnr“, w partyi Asuceny. Próby orkiestrowe z opery Ruggiero Leoncavallo „Pajace“ odbywają się codziennie Opera ta ukaże się na scenie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Z placu wystawy. *(W. Dbr.)* Lwów, 3 sierpnia. Młodzi z pomiędzy gości poznańskich byli wczoraj na przyjęciu, wydanem dla nich przez tutejszą młodzież. Dziś rano podążyli wszyscy na dworzec kolejowy, a za nimi gromady Lwowian, którym szczery żal było żegnać serdecznych gości. W poczekalniach zapanował na chwilę ścisk. Redaktor Dobrowolski oblężony był przez tych, co się chcieli z nim pożegnać. Kiedy nadszedł czas wsiadania do pociągu i wszyscy wylegli na peron, dyrektor wystawy dr. Marchwicki, w otoczeniu członków komitetu, prezydenta miasta, członków Rady miejskiej i wielu innych, zbliżył się ku p. Dobrowolskiemu, przy którym znów zgrupowali się Poznańczycy — i przemówił w serdeczny sposób. „Los, jaki przypadł nam Polakom — mówił on — przepędza nas po świecie i zmusza do ciągłych pożegnań, a przecież te pożegnania nie przychodzą nam łatwo, a zwłaszcza to obecne pożegnanie z naszymi braćmi. Pociechą dla nas będzie pewność, że oni, powróciwszy do domów, kiedy wspominać będą wystawę, pamiętać też o tem będą, że nad nami jedno jest niebo, że serc naszych żadna moc nie rozerwie.“ Odpowiedział p. Dobrowolski, dziękując za przyjęcie. „Pobyt Poznańczyków we Lwowie ile miał chwil, tyle serdecznych niespodzianek i przyjemności, które w nich obudziły chęć odwzajemnienia się, która na usta im nasuwa na pożegnanie okrzyk: Do widzenia w Poznaniu!“ Poznańczycy powtórzyli ten okrzyk, a kiedy zajęli miejsca w wagonach i pociąg ruszył, Lwowianie pożegnali ich okrzykami: „Niech żyją!“ i „Czołem!“

Dziś na wystawie bawią dzieci z Komarna w liczbie 70, a nadto z Krasowa. Jutro przyjeżdża 50 dziatwy z Mościsk.

Głębokie wiercenie dosięgło 305 metrów głębokości, uzyskało więc prawo do subwencyi miejskiej, poprzednio uchwalonej. Opoka trwa nieustannie, ale jest szansa, że w danym razie pogłębi się otwór poza 500 metrów, powszechne jest bowiem dla tej próby zainteresowanie, a Rada miejska nasza, która dla każdej dobrej sprawy zawsze się hojną okazuje, na wczorajszem posiedzeniu rozpatrywała sprawę dalszego subwencyonowania głębokiego wiercenia i w przychylny sposób ją załatwiła, postanawiając za każdy dalszy metr wypłacać 8 złr. subwencyi, a na rurowanie otworu hermetycznemi rurami, o czem już poprzednio pisałem, przeznaczając ogółem zasiłek w kwocie 1.050 złr. Na tem jednakże najlepiej może wyjść miasto, gdyż jest nadzieja, iż prędzej czy później natrafią na wodę. Pogłoska, jaka się niedawno rozeszła, że natrafiono na „żyłkę wodną i że ją oddano chemikowi miejskiemu do rozbioru“, jest z gruntu mylną. Jedynie — jak to donosiłem — od 32 metra jest ciągle woda zaskórna, która w mierze stoi i którą właśnie zamknąć się ma przez rurowanie.

Z Tarnowa donoszą: Przejeżdżającego przez Tarnów T. T. Jeża powitała uroczyście na dworcu Rada miejska, „Sokół“ miejscowy i dąbrowski korpus wakacyjny z chorągwią. Przemawiali burmistrz Rogoyski i druh Dybowski, naczelnik tarnowskiego „Sokoła“.

W Szczawnicy do 23 lipca według listy kąpielowej bawiło ogółem 1820 osób.

Sto szkół otworzyła swoim kosztem czeska Macierz szkolna i to w miejscach takich, gdzie żywioł słowiański jest zagrożony przez brak szkoły. Setną szkołę założono w gminie Kopice, gdzie na 2.000 mieszkańców Czesi stanowią mniejszość.

Jubileusz kapłana. Onegdaj ks. Prokop, Kapucyn, słynny ze swojego zakonnego imienia w całej Polsce, obchodził w Nowem Mieście nad Pilicą 50-letni jubileusz swej służby w zakonie. Wszystkim Polakom znane jest to imię zakonne kapłana cnót wielkich, światłego autora mnóstwa dzieł, przeniknętych głębokiem uczuciem i wiarą i zdradzających w obrobieniu niepospolity talent literacki. Ks. Prokop urodził się 8 stycznia 1812 roku z Klemensa i Józefaty z Jukowskich małżonków Leszczyńskich, w dziedzicznym majątku Braiłowie. Po ukończeniu gimnazyum w Winnicy wstąpił na uniwersytet warszawski, następnie poświęcił się pracy na roli w majątku rodzinnym. Dotknięty ciężko śmiercią przyjaciela Jezierskiego, młody rolnik postanowił poświęcić się służbie Bożej i w dniu 1 sierpnia 1844 r, w przeddzień uroczystości N. Maryi Panny Anielskiej, wstąpił do zgromadzenia OO. Kapucynów w Lubartowie, obrawszy sobie za patrona i wzór życia zakonnego św. Prokopa. W dniu 25 lipca 1846 roku braciszek, odznaczający się niepospolitą skromnością, dopiero z wolą prowincyała zakonu przyjął święcenia, których udzielił mu ówczesny arcybiskup metropolita warszawski ks. Antoni Fijałkowski. Ojciec Prokop zasłynął wkrótce jako znakomity kaznodzieja podczas sześcioletniego pobytu w Warszawie. W zakonie kolejno był gwardyanem, definitorem i prowincyałem. Przy kościele w Lublinie w czasach, gdy był gwardyanem konwentu, wybudował prześliczną kaplicę gotycką Matki Boskiej. Kaplicę tę, oświetloną kolorowemi szybami, z posągiem naturalnej wielkości Matki Boskiej, odwiedzają tłumy pobożnych miejscowych i przyjezdnych. W klasztorze zakroczymskim O. Prokop przebywał od 1864 do 1892 r. W okresie tym poświęcał się pracy literackiej i wydał przeszło trzydzieści dzieł, które zyskały sobie dużą popularność w społeczeństwie. Oto ważniejsze z nich: „Żywoty św. Pańskich“ (ośm wydań), „Żywot św. Ojca Franciszka“ (trzy wydania), „Wielbij duszo moja Pana“ książka do nabożeństwa, „Żywoty św. Pańskich“, pojedynczo wydane, przez Ojca św. Leona XIII kanonizowanych, „Żywot Pana Jezusa“, „To czyń, a będziesz żył“, „O dobroci“, „O zaofiarowaniu się Jezusowi przez Maryę“ W r. 1892 O. Prokop przeniesiony został z Zakroczymia do Nowego Miasta, gdzie dotąd przebywa i mimo podeszłego wieku, dalej na niwie literackiej i ku chwale Bożej pracuje. Obchód jubileuszowy świątobliwego kapłana zgromadził tłumy pobożnych z dalszych i bliższych okolic, oraz około dwudziestu księży.

Z Warszawy piszą: Uzupełniając wiadomości, podane poprzednio w pismach zakordonowych, podajemy z najzupełniej wiarogodnego źródła, że przeniesienie w czerwcu do cytadeli redaktora *Głosu* J. K. Potockiego i literata W. Jabłonowskiego nastąpiło wskutek tego, iż prócz zarzutu uczestnictwa w demonstracyi, oskarżono ich „o stosunki z rewolucyonistami rosyjskimi“ (?). Oskarżenie to unieważniono dla braku danych. Jabłonowski obecnie został wypuszczony i ma być wysłany na 2 lata do gubernii Orenburskiej, Potocki zaś skazany na 4 miesiące więzienia (do 20 sierpnia) i 5 lat pobytu w Rosyi północnej.

W piątek ubiegły wypuszczono z cytadeli pannę Smoleńcównę (bez kaucyi). Niedawno aresztowano prawdopodobnie w sprawie socyalistycznej czterech murarzy (Tarasa, Podsiadłego, Wojtasa i Bartoszewicza). Przed kilku tygodniami zmarł w cytadeli robotnik Sdorowicz.

Statystyka miast rosyjskich W Rosyi jest według najnowszej konskrypcyi trzydzieści miast, których zaludnienie wynosi przeszło 100.000 dusz. Miasta te są: Petersburg ma 1,101.000 ludności, Moskwa 808.000, Warszawa 525.000, Odesa 314.000 Kijów 202,000, Charków 198.000, Ryga 195000, Saratów 155.000, Łódź 150.000, Kazań 144.000, Kiszyniew 140.000, Taszkient 124 000, Wilno ma 122.000, Tyflis 110.000, Baku 105 000, Samara 104.000, Rostow 102.000, Oreł 102.000, Nikołajew 101.000, Berdyczów 100.000.

Potwór elektryczny. Kompania Edissona buduje obecnie w samym środku Nowego Yorku kolosalnych rozmiarów centralną stacyę elektryczną na 32.000 lamp. Stacya ta mieścić się będzie w ośmiopiętrowym gmachu 95 metrów szerokości, 75 metrów długości i 50 metrów wysokości. Na parterze znajduje się już w ruchu 14 parowych machin, w których 10 o sile 2500, dwie po 1250 i dwie po 600 sił, wprowadzających z kolei w ruch 28 machin dynamo elektrycznych. Na środku pierwszego piętra jest lokal dla służby, po bokach zaś maszyny, elewatory, wodociągi i rury parowe. Drugie piętro zajmują wentylatory, relsy i wagony do popiołu. Na trzeciem mieści się w dwa rzędy ustawionych 20 kotłów, na czwartem zaś, na wysokości 30 metrów nad ziemią olbrzymi skład, mogący pomieścić 3000 tonn węgla. Pozostałe cztery piętra są to lokale biur, kantorów i warsztatów, a wszystkie piętra połączone są elektrycznemi elewatorami.

Praktyczna wskazówka. Dotąd zemdlonych trzeźwiono solami, octem, zimną wodą i t. p., trzymając ich w pozycyi siedzącej. Tymczasem, według zapewnień dra A. Dyes'a, należy zemdlonego położyć na ziemi, czy na łóżku. W takiej pozycyi bez żadnych środków zemdlony odzyskuje przytomność.

Olbrzymią kradzież, otoczoną dotychczas tajemnicą, spostrzeżono w ubiegły poniedziałek rano na dworcu kolejowym Saint-Lazare w Paryżu. W przeddzień wieczorem pociągiem z Hawru nadszedł znaczny transport złota. W osobnym wagonie starannie opieczętowanym i zamkniętym znajdowało się 40 baryłek nadeszłych z Ameryki, zawierających każda 250.000 franków w dolarach. W poniedziałek rano urzędnicy stacyjni otworzyli wagon i spostrzegli brak jednej baryłki, zamiast bowiem czterdziestu, znaleźli tylko trzydzieści dziewięć. Wagon był nietknięty, pieczęcie nienaruszone, powzięto więc przekonanie, że kradzież spełnioną została w drodze pomiędzy Hawrem i Paryżem i że sprawca jej miał tyle czasu, iż mógł poodrywane pieczęcie przyłożyć. Baryłka zawierająca 250.000 fr. była prawdopodobnie wyrzuconą z wagonu w drodze. Druga pogłoska, gdyż dotychczas nic pewnego niema, przypuszcza, że baryłka zginęła podczas przeładowywania w Hawrze. Policya paryska czyni nadzwyczajne poszukiwania, szczególniej w pośród kupców złotem, do których dolary amerykańskie dostać się mogły.

Pałac ludowy. Celem skuteczniejszej walki z pijaństwem zbudowano przed kilku laty w Londynie olbrzymi pałac dla ludu (*Peoples Palace*), gdzie znajduje się olbrzymia sala balowa i koncertowa, oraz biblioteka i wspaniała restauracya, w której można dostać wszystkiego, oprócz naturalnie spirytualiów. Wejście do tego pałacu bezpłatne, to też tysiące ludzi uboższych uczęszcza do owego przybytku, zwłaszcza w dni świąteczne. Gmina miasta Zurychu zapatrując się na Londyn, buduje również „dom ludowy“ (*Volkshaus*) w podobnym celu. Olbrzymia sala na publiczne zebrania pomieści 6000 osób. Prócz tego będzie urządzona biblioteka, czytelnia gazet, salon konwersacyjny etc. Domy te mają na celu odciągnąć ludzi uboższych od życia szynkownego.

Prasa w Japonii. W państwie Mikada wychodzi obecnie 228 pism codziennych, 251 tygodników i miesięczników, 16 przeglądów prawnych, politycznych i ekonomicznych, 68 pism treści moralnej, 45 lekarskich, 167 tygodników rolniczych i handlowych oraz 26 pism urzędowych.

Modlitwa japońska. W rzędzie bożków japońskich, odznaczających się potwornemi nieraz kształtami i obrzydliwą malaturą, wyróżnia się bożyszcze, zwane: Sintsi Fuku tsin (siedm dobroczynnych duchów). Jako atrybuty swej władzy, bożyszcze to ma: bociana, kunsztowną kulę, głowę smoka i żółwia. Na cześć każdego z tych bożków wyprawiają się corocznie hałaśliwe nabożeństwa. Ze szczególną uroczystością jednakże Japończycy obchodzą raz w rok uroczystość bożka ducha, opiekuna całej Japonii. W religijnej księdze japońskiej „Wacze nendaiki“, w dziale religijnych obrzędów, znajduje się modlitwa, poświęcona bożkom-duchom. Oto brzmienie tej modlitwy: „O, wy dobroczynne wyższe istoty! pozdrawiamy was odgłosem bębna. Udzielcie nam wszelkiej pomyślności. Ty najrozkoszniejszy Dj koku nie żałuj nam bogactwa; ty, podobna niebiosom, dziewico Benzai, naucz nas muzyki i śpiewu; ty wiatronogi Dshworoo uczyń nas świętymi; ty wielkogłowy Twito opiekuj się nad nami do późnej starości; ty Fuku-roky o grubem obliczu broń nas od Chińczyków; ty groźny Biszi-amon oddalaj od nas wszelkie troski; ty Ebisu daj nam szczęście. Za wszystko będziemy wam wdzięczni!“

Potomkowie Szmidta. W r. 1662 osiedlił się w Stanach Zjednoczonych niejaki Szmidt. Potomkowie jego od lat niepamiętnych zjeżdżają się corocznie do New-Yorku. Obyczajem lat dawnych i w roku bieżącym zebrało się ich kilkunastu. Według ściśle prowadzonej księgi genealogicznej okazało się, że w obecnej chwili żyje ani mniej ani więcej, tylko 5.947 Szmidtów obojej płci, potomków owego założyciela rodu Szmidtowego.

Nowe podkowy. Kompania tramwajowa w Paryżu używa nowych podków ze stali bessemerskiej, które się na zimno gwoździami przytwierdza. Podkowa jest podobna do zwykłej, ale z przodu posiada dźwignię kątową która przylega w połowie przedniej ściany kopyta. Dokoła brzegu kopyta począwszy od podkowy, znajduje się elastyczna sprężyna z tejże samej stali, opierając się od przodu o górny koniec wspomnianej dźwigni. Podkowa ma nadto trzy małe kolce na wewnętrznej ścianie, które drążąc w róg nie dozwalają się podkowie przesunąć, zanim się nie założy sprężyny. (Taśmy stalowe).

Przygoda prezydenta. Nader zabawna przygoda przytrafiła się prezydentowi rzeczypospolitej genewskiej, a naczelnikowi departamentu oświaty „kantonalnej“, radcy stanu Richardowi. — W charakterze swoim ministra oświaty prezydent w porze zamykania kursów szkolnych do najpracowitszych należy mieszkańców Genewy, zajęty przygotowaniem i wygłaszaniem litanii całej przemówień urzędowych, których, przyznać mu trzeba, nie ma zwyczaju zbywać sobotnim sztychem na niedzielny targ. Otóż pewnego dnia przybył p. Richard na bankiet, wydany przez miasto profesorom szkół rysunku i zegarmistrzostwa, z podniesionym kołnierzem fraka i zapięty szczelnie, a nim zdołano się go zapytać o przyczynę tej niezwyczajnej wobec upału „szczelności“, skinął na jednego ze służących i rozkazał mu z najbliższego sklepu przynieść sobie... kamizelkę. Wystroiwszy się dopiero w nienajlepiej dopasowaną część garderoby, objaśnił, iż w czasie pobytu jego na wilegiaturze, świeżo odprawiona służąca, przez zemstę widać, z rezydencyi jego miejskiej skradła mu wszystkie kamizelki tak, iż rad nie rad, nie mając czasu do stracenia, po przyjeździe ze wsi aby się na bankiet nie spóźnić, stawił się w samym fraku.

Podziękowanie. Wydział Towarzystwa młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“ w Krakowie składa serdeczne podziękowanie wszystkim swym członkom nadzwyczajnym za hojne datki, na potrzeby Towarzystwa złożone.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 5 sierpnia: „Faust“, opera Gounoda.

W poniedziałek 6 sierpnia: „Trubadur“, opera Verdiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Ostatni zeszyt „Świata“** przynosi na czele wspaniałą kompozycyę Stachiewicza „Modlitwa górali tatrzańskich“, zatytułowaną „Wszystkie nasze dzienne sprawy“. Jest to znów jedna z najpiękniej pomyślanych, odczutych i wykonanych artystycznie poetycznych prac Stachiewicza. Michał Bałucki daje w tym numerze nowelkę pt. „Dobroczynna dama“, obrazek malowany w cieniu. Mnóstwo ilustracyj uzupełniają opisy wystawy krajowej, pisane przez kilku autorów. Już to pod względem szczegółowych opisów wystawy *Świat* będzie jedyną i prawdziwie miłą, a artystyczną z niej pamiątką. Wiele innych ilustracyj i artykułów uzupełnia wielce interesujący ten zeszyt wydawnictwa zasługującego na szczere uznanie i najszersze rozpowszechnienie.

— **„Polskiego ludu“** nr. 15 z dnia 1 sierpnia zawiera następujące artykuły: Sąd własny; Z wystawy krajowej; O miłości Ojczyzny; Obrona Trembowli; Wilno; Żywienie krów przez lato w oborze; Święta Rozalia; Złote myśli; Gwałty i rozboje w Krozach; Sprawy polityczne; Rozmaitości; Dworzec mojego dziadka (w odcinku).

Polski lud jest własnością Towarzystwa „Szkoły ludowej“, a protektorem stałym pisma jest p. Erazm Jerzmanowski. Prenumerata roczna kosztuje tylko 2 złr. Numera pojedyńcze można nabywać w księgarni Krzyżanowskiego. Adres Redakcyi: Kraków, ulica Sobieskiego l. 23.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya poczt i telegrafów donosi, że wedle zawiadomienia ces. niem. państwowego urzędu pocztowego zabroniono w Belgii dowozu pocztą szmat, gałganków, noszonej odzieży, używanej bielizny i pościeli.

Z dniem 1 sierpnia b. r. wejdzie w życie wymiana t. j. wpłata i wypłata przekazów pocztowych do wysokości 500 złr. w. a. względnie 1250 franków między austryackiemi urzędami pocztowemi w Serbii w dzienniku rozporządzeń pocztowych i telegraficznych wyszczególnionemi.

Cukrownia ma powstać w powiecie skalackim. Przedsiębiorstwo to zakładają pp. Koziebrodzki Szczęsny i Potocki Roman, którzy do okolicznych gospodarzy rozesłali okólniki w sprawie dostawy buraków.

Z targów zbożowych. Kraków, 3 sierpnia. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·50 do 7·—. Żyto od 5·— do 5·65. Jęczmień od 4·50 do 5·10. Owies z opłatą akcyzową od 6·50 do 7·—. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 6·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·50. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1·40 do 1·60. Jaja za kopę od 1·15 do 1·25. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 79·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 4 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·5 mm	737·4 mm	737·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+20°,0	+19°,0	+26°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SE 0	SE 0	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	76 %	79 %	58 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm	5	8	8

Uwaga: Rano mgła, koło 7-mej krople dżdżu, koło 2 giej nagły krótki deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 4 sierpnia. Cesarz przyjmował wczoraj posła portugalskiego hr. Pindellę, który na pogrzebie Wilhelma reprezentował króla portugalskiego.

Pindella był wczoraj na dłuższej audyencyi u Kalnoky'ego.

Wczoraj wieczorem odjechali stąd goście, którzy przybyli na pogrzeb Wilhelma.

Cesarz odjechał do Ischl.

Czernomel, 4 sierpnia. Przedwczoraj odbyło się tu liczne zgromadzenie wyborców, na którem wyrażono p. Suklјemu niezachwiane zaufanie i zgodę zarówno z dotychczasowem jego postępowaniem jak niemniej z faktem, że pozostaje w klubie Hohenwarta. Również pozostawiono posłowi wybór dróg i środków, jakiemi zamierza popierać materyalne i intelektualne interesa słoweńskiego ludu i swego okręgu wyborczego.

Campiglio, 4 sierpnia. Arcyksiążę Albrecht przybył tutaj.

Berlin, 4 sierpnia. Według *Reichsanzeigera*, major i adjutant przyboczny cesarza austryackiego br. Buttlar-Brandenfels, zwany Treusch, otrzymał order korony drugiej klasy w brylantach, pułkownik Wachter, przełożony miejsca kąpielowego w Abbazyi, pułk. Marchetti, komendant żandarmeryi w Tryjeście i podpułkownik br. Breda z pułku huzarów nr. 7 otrzymali również ordery korony drugiej klasy.

Berlin, 4 sierpnia. Według wiadomości, jakie nadeszły do naczelnej komendy marynarki wojennej, — przy ćwiczeniach w zakładaniu i wysadzaniu min trzeciego oddziału artyleryi morskiej, dnia 1 bm. wydarzyły się nieszczęśliwe wypadki: jeden żołnierz z artyleryi morskiej Antoniak utonął, a drugi Maryak jest ciężko ranny.

Paryż, 4 sierpnia. Sąd policyi poprawczej wydał wyrok w procesie Korneliusza Hertza, oskarżonego zaocznie o wymuszanie. Korneliusz Hertz skazany został na 5 lat więzienia i na grzywnę w kwocie 3 000 franków.

Paryż, 4 sierpnia. Minister wojny generał Mercier miał onegdaj dłuższą konferencyę z przewodniczącym komisyi, która badała wynalazek Turpina, a potem także z szefem sztabu generalnego generałem Lementon de Boisdeffre. Według dziennika *Soleil*, minister wojny ma być zdecydowany polecić szkole artyleryjskiej w Vincennes, żeby zbudowała mitraliezę według planu i wskazówek Turpina, poczem niebawem mają się odbyć próby z nową mitralieżą.

Londyn, 4 sierpnia. *Daily Chronicle* pomieszczają wiadomość z Tokio otrzymaną że Japończycy całą swoją siłę zbrojną w Korei zgromadzili i tamże Chińczykom stanowczą zadali klęskę.

Medyolan, 4 sierpnia. Cyklon zrządził tutaj znaczne szkody. Dwóch ludzi zabitych, czterech ciężko rannych.

Petersburg, 4 sierpnia. Urządzenie giełdy zbożowej nieodwołalnie postanowione.

Belgrad, 4 sierpnia. Wiadomości podanej przez dzienniki, jakoby w Niszu aresztowano anarchistę w którym 2 belgijskich urzędników policyjnych poznało dynamitardę bar. Ungern-Sternberg z Lège, zaprzeczają z kół dobrze poinformowanych jako zupełnie zmyślonej. W Niszu nie aresztowano wcale żadnego anarchisty i przytrzymano tylko jedno indywiduum podejrzane pochodzące z zagranicy i wydalono je natychmiast.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 3 sierpnia 1894 r	Kurs w w. aust. zlr.	
Zjednoczony dług w papierach	98	40
Zjednoczony dług w srebrze	98	40
Austryacka renta złota	122	45
4% austryacka renta (marcowa)	97	70
4% węgierska renta złota	121	60
4% węgierska renta koron.	95	90
Akcye banku austro-węgierskiego	1008	—
Akcye kredytowe	364	10
Londyn	124	65
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	05
20 marek	12	19
20-to frankówki za sztukę	9	90
Banknoty włoskie	44	35
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń, 4 sierpnia. Ruble 133 25 Cena [illegible] 16·20 — 21·—. Spirytus 16 50 — [illegible] na jesień 5·29—0·00. Pszenica na jesień 6 74—0·00 Owies na jesień 6.04—0·00.

Wiedeń, 4 sierpnia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 96·65; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96 30; 4% galic. fund. propin. 96 50; 4½% list. banku kraj. 100 40; 5%-owe obligi banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; Akcye Karola Ludwika 216 50; Akcye kolei lwowsko-czern. 281 —; Losy z 1854 na 250 złr. — 149.—; losy z 1860 na 500 złr. — 146 75; losy z roku 1860 na 100 złr. 154 50; losy z 1864 za 100 złr. — 197·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 364 —; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 418·—; Länderbank na 200 złr. — 252 —; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.013 —

Berlin, 4 sierpnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 219 40 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 100·— mrk. Austryacka srebrna renta 94 70 mrk. Węgierska złota renta 99 30 mrk. Węgierska renta koronowa 92 70 mrk. Austryackie banknoty 163 95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.* Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec kościoła** N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 cent. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

Fabryka i sprzedaż rękawiczek A. M. Mirkiewicza ul. Grodzka, L. 25, I piętro, obok Wgo Armółowicza, poleca się względom łaskawej Publiczności. 1343 2 12



KAROL CZAPLICKI
JUBILER
w Krakowie, plac Maryacki, I, „pod Murzynami“
poleca Szan. Publiczności swój
Magazyn i Fabrykę
WYROBÓW 59 37 0
SREBRNYCH i ZŁOTYCH
odznaczających się gustem, oryginalnością, trwałością i eleganckiem wykonaniem.
Wszelkie obstalunki i reparacye wykonywam jak najstaranniej, punktualnie i po cenach umiarkowanych.
Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian.
Srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie.

Największy skład Maszyn do szycia
wyłącznie systemu Singer'a
Józefa Iwanickiego
następcy
w Krakowie,
Rynek gł., L. 25.
1753 —— 14 0
Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.



Stare skrzypce tak pojedyncze egzemplarze, jak całe ich zbiory **kupuję** i płacę możliwie najwyższe ceny.
1770 19 23 **Gustaw Häussler,**
fabrykant instrumentów muzycznych. Kraków, ulica Floryańska, L. 20.

Najlepsze nawozy sztuczne
jako to: 1834 12 30
superfosfaty z kości, z guana i amoniakalna, mąkę kostną parzoną, mąkę żużlową Thomasa (westfalską) saletrę chilijską itp.
sprzedaje
pod gwarancyą zawartości ważnych pokarmów roślinnych i po cenach najbardziej umiarkowanych
Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ulica Pijarska, L. 4.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Nauczycielka
prowadząca naukę systemem szkolnym, udzielająca nauki języka francuskiego i muzyki, poszukuje umieszczenia.
Wiadomość i zgłoszenia do Admin. „N. Reformy“. 1850 4 5

Wyborowe gatunki pończoch
damskich i dziecinnych, z **bawełny Estremadury** 6-cio nitkowej i z **fil d'Ecosse** polecają
Porębski i Zimler
w Krakowie, Rynek, 8. 1616 12 12

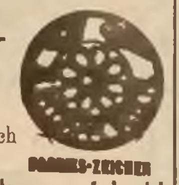
!Ważne dla wszystkich!
Ktokolwiek potrzebuje inserować, zarówno **z Krakowa** jak **z prowincyi**, w dziennikach **krakowskich, krajowych** i **zagranicznych.**
Ktokolwiek w Krakowie prenumeruje gazety **miejscowe, krajowe** i **zagraniczne**, zarówno **osoby prywatne**, jak **instytucye, czytelnie, kawiarnie** i t. p.
najtaniej i najdogodniej
załatwiać to mogą za pośrednictwem
Głównej Agencyi Dzienników i Ogłoszeń
Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej
w Krakowie 1101 15 0
Plac Maryacki, 2. Przedłużenie linii A-B.

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — b) Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia c) Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. d) Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. e) Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. f) Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. g) Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. h) W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

Do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności!
Nagrodzona medalami złotemi na wystawach w Tryeście, Wiedniu, Barcelonie, Chicago i t. p.
c. i k. nadworna
Fabryka kapeluszy
pod firmą
J. Henryk Ita w Wiedniu
otworzyła **filię i wyłączną sprzedaż** swego wyrobu **kapeluszy i cylindrów** u
p. Harry'ego Frommera w Krakowie,
ulica Grodzka, L. 9,
Magazyn kapeluszy i czapek męskich i dziecinnych z pierw. wiedeńskich i zagranicz. fabryk.
Towary najlepsze. 1882 2 3
Przyjmuje się także **reperacye** i **fasonowanie kapeluszy męskich i damskich.**
Prasowanie cylindrów na poczekaniu. — Wypożycza się szapoklaki.
Ceny umiarkowane, stałe.

Lampy
w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca



Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki
„R. Ditmar“
Kraków, Rynek główny, L. 13.
Zamówienia z prowincyi wykonuja się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 338 137 300
Ceny bardzo tanie.

Kundmachung.
Vom k. und k. Divisions-Artillerie-Regimente Nro 3 in der Barackenkaserne bei **Dabie** wird **von 1. October l. J.** an ein Abnehmer für den **von den Pferden des Regiments herrührenden Dünger** gesucht.
Der Pferdestand beträgt ungefähr 245.
Die Reflectanten werden ersucht, sich am 6 d. Mts 9 Uhr vormittags in genannter Kaserne einzufinden, woselbst die Licitation erfolgen wird.
Anbote von weniger als 1½ kr pro Pferd und Tag werden nicht angenommen.

Ogłoszenie.
C. i k. 3 ci pułk artyleryi dywizyjnej w koszarach barakowych **w Dąbiu** poszukuje od **1 października b. r.** odbiorcy dla **nawozu pochodzącego od koni pułku.** 1890 2 2
Etat koni wynosi mniej więcej 245.
Reflektujących uprasza się do zgromadzenia w wyżej oznaczonych koszarach 6 b. m. o 9 godzinie przed południem, gdzie się licytacya odbędzie.
Oferty, wynoszące mniej niż 1½ ct. od konia i dnia, nie zostaną przyjęte.

!Pod zaręczeniem!
Nagniotki
i wszelkie zgrubienia skórne
usuwa bez boleści w sposób zupełnie nieszkodliwy bez wszelkich operacyj
„SALIRETINA“
maść na nagniotki.
Cena słoika wraz z przyborami **60 ct.**, pocztą **20 ct.** więcej, które przekazem lub w markach nadesłać można.
Główny skład dla przesyłki:
Fr. Schneider, aptekarz, w Wilamowicach.
Składy: w Krakowie u pp. Redyka, apt., E. Stockmara, apt.; **we Lwowie** u pp. Z. Ruckera, apt., Alojzego Hubnera; **w Brodach** u p. H. Grünspanna, apt.; **w Kołomyi** u p. E. Stenzla, apt., B. Witosławskiego, apt.; **w Krynicy** u p. H. Nitribita, apt.; **w Milówce** u p. J. Reisnera, apt.; **w Podwołoczyskach** u p. J. Metalla, apt.; **w Samborze** u p. K. Marescha, apt.; **w Tarnopolu** u p. Jamrogiewicza i sp., apt.; **w Zakopanem** u p. Ferd. Tabeau, apt. 1632 59 0

LEONHARDI'EGO ATRAMENTY
są najlepsze. Tylko wtenczas są jedynie prawdziwym wyrobem
wynalazcy Aug. Leonhardi'ego, Bodenbach n. E.
gdy są opatrzone tym **znakiem ochronnym**
c. k. austr. pat. Nr. 36.089 .k węgier. pat. Nr. 48.274.

Atramenty do pisania.
Leonhardi'ego
Anthracen niebiesko-czarny
Wyborny do książek
Alizaryn ziel.-niebiesk.-czarny
Galasowy, **Pocztowy** — bardzo czarny
Lekko spływające, najlepsze atramenty do prowadzenia ksiąg. Pismo na dokumentach jest niezmiernie trwałe. — Wyrabiane moim patentowanym sposobem.

Atramenty do kopiowania.
Leonhardi'ego
Anthracen do kopiowania, **Alizaryn do pisania i kopiowania** — dają wyborne kopie; zarazem nadają się do wpisów w księgi.
Encre violette noire communicative, **Fiołkowy dający dwie kopie**, **Czarny pocztowy kopiowy** — Jedyne atramenty do korespondencyj handlowych, z których jeszcze po miesiącach można mieć wyraźne kopie.
Non plus ultra, daje 4—6 kopij. Ważna rzecz dla banków, towarzystw ubezpieczeń i zamorskich korespondencyj.

Leonhardi'ego
Atramenty kolorowe, atramenty do autografów, hektografów, rozpuszczone tusze dla inżynierów i rysowników: **proszek atramentowy** i **ekstrakt, farby do pieczęci, do kopiowania czcionkami, wyroby** do znaczenia bielizny; rozpuszczony **klej** i **guma; klej rybi, klej z połyskiem; woda Labarraque** do wywabiania plam atramentowych z papieru i bielizny. **Lak, wosk** itp. itp.
Do nabycia prawie we wszystkich handlach przyborów do pisania tak w kraju jak i zagranicą. 641 11 26

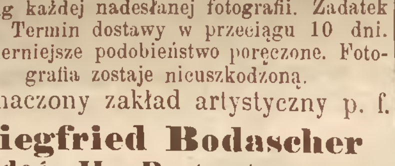
FRIED. KRUPP GRUSONWERK
Magdeburg-Buckau.
(113 medali i pierwszych nagród).
Główne specyalności:
1. **Trwało odlane artykuły,** jak walce i maszyny rozdzielające, poszczególne części składowe maszyn i t. p.
2. **Wyroby odlane z form stalowych,** mianowicie części składowe maszyn służących do sporządzania pomostów i budowy okrętów.
3. **Potrzebne artykuły dla kolei żelaznych, konnych i fabrycznych,** jako to: zwrotnice, środki i kawałki do wymijania, toczone tarcze, koła (800 modeli), wozy transportowe i t. p.
4. **Maszyny rozdrabniające w wszelkich gatunkach,** do łamania kamieni, walce do młynów, śruby, wiatraki i dzwony młyńskie i t. p.
   Całkowite urządzenia fabryk do wyrobu cementu, nawozów sztucznych, szmirglu, do młynów gipsu, kości i oliwy.
5. **Przyrządy do obrabiania złota, srebra, miedzi, cynku, ołowiu i innych kruszców.**
6. **Walce** do blachy, drutu i różnych metali.
7. **Prasy,** mianowicie hydrauliczne z twardo odlanemi i stalowemi cylindrami, prasy do rur ołowianych, drutu i kabli.
8. **Kafary** każdego rodzaju, ręczne, hydrauliczne i parowe. Windy hydrauliczne.
9. Stojące lub leżące **gazowe motory,** patentowane Soubarta. 924 9 15

Piły wstęgowe do żelaza, stali, dla ludwisarni i t. p.
Dokładne katalogi darmo.
Zastępca na Śląsk austryacki, Morawę i Galicyę
M. Steinsberg, Jägerndorf.

C. k. dostawca dworów. — Przywileje i patenty.
Exsiccator
Jedyny środek do **konserwowania drzewa, osuszania wilgoci w murach, niszczenia grzybka domowego** itp. 1752 7 0
Illustrowana **broszura** ważna dla każdego **bezpłatnie.**
Firma posiada **tysiące świadectw** za bezprzykładną **skuteczność.**
Do firmy **„Exsiccator“** de Ritter, **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**
Fabryka papieru Braci Fiałkowskich w Bielsku.
9 czerwca 1894.
Potwierdzamy Panu chętnie, że **Jego preparat „Exsiccator“** pod **każdym** względem **najzupełniej nas zadowolnił** i że do konserwowania drzewa tylko **„Exsiccatora“**, a nie **żadnego innego** środka używać będziemy



Tylko 3 złr.
najodpowiedniejszy 1817 2 6
Podarek świąteczny
(pamiątka po zmarłych!)



Portrety naturalnej wielkości
według każdej nadesłanej fotografii. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.
Odznaczony zakład artystyczny p. f.
Siegfried Bodascher
Wiedeń, II., Praterstrasse, 61,
(dawniej Grosse Pfarrgasse).

Dla
1584 7 0
pp. malarzy szyldów i pokojowych, lakierników, stolarzy, tokarzy, farbiarzy, kapeluszników, blacharzy, i w ogóle **wszelkich profesyonistów** ustanowiłem **wyjątkowe ceny zniżone** wszelkich, w ich zawodzie potrzebnych materyałów, co podaje do wiadomości Szanownych pp. majstrów. Główny skład farb i materyałów
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek, L. 38.

Zarząd dóbr Ryglice
posiada 1808 6 9
browar
natychmiast **do wydzierżawienia.** — Bliższe warunki **w zarządzie dóbr Ryglice;** p. w miejscu.

Nie szukajcie obcych fabryk!
Popierajcie polski przemysł! — Robotnicy sami Polacy!
Hecker i Vaternacht
pierwszy krakowski parowy zakład
chemicznego czyszczenia i farbowania
ubiorów męskich i sukien damskich
ul. Grodzka, L. 51.
Wykonanie jak najstaranniejsze!

Sukna na mundurki
dla uczniów szkół średnich
wyrabia 1782 3 0
Fabryka wyrobów wełnianych
F. Zajączka w Kętach.
Na żądanie wysyła się próbki franco.

Piękność niezawodna
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego**, zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, węgry** i **wszelkie wyrzuty skórne**, czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.** — Słoik 60 ct., pół 40 centów. 1873 2 0

Bezwonny, schnie natychmiast



Franciszka Christopha
LAKIER POŁYSKOWY NA POSADZKI.

Woda leśna
odświeża powietrze pokojowe i napełnia wonią balsamiczną lasów szpilkowych. Cena 50 centów.
Skład jedyny w aptece pod **„złotą głową“**
L. Rosnera w Krakowie. 1786 3 0

3 dzierżawy
pod bardzo korzystnemi warunkami **do wydzierżawienia,** jak również kilka większych i mniejszych **majątków do sprzedania**
poleca 1020 35 0
Biuro W. Świderskiego, Tarnów.

Zastępca werkmistrza
Polak, znajdzie umieszczenie w naszej fabryce. Reflektant ma znać **rysunki** i władać **językiem niemieckim.** 1885 2 3
Bracia Muranyi.
Ulica Dajwor, 14, Kraków.

Pani!
Chcąc mieć piękną, białą, delikatną płeć, to trzeba się myć codzień
liliowem mydłem Bergmanna
wyrobu Bergmanna i Sp. w Dreźnie-Radebeul.
(Znak ochronny: dwaj górale).
Najlepszy środek przeciw **piegom** i innym **nieczystościom skóry.** — Dostać można po 45 cent. w Krakowie w aptece **L. Rosnera**, u pp. **Reima & Friedricha**, ulica Floryańska, w Bochni w c. k. aptece salinarnej, w Pogórzu w apt. Józefa Skakalskiego. 886 18 30

WYRÓB JABŁECZNIKU w Gleisdorf.
Jabłecznik, tłoczony z dojrzałego owocu styryjskiego, czysty, bez najmniejszej domieszki wody, bardzo zdrowy napój orzeźwiający, wysyłam po 8 i 10 złr. za hkltr. **w Gleisdorf,** stacyi kolejowej. 1425 14 14
S. Wettendorf, Graz.

Meble i dekoracye
eleganckie, trwałe, tanie.
Stolarz Frank Tapicer
rok założenia 1835,
Wien, I., Krugerstrasse,
St. Pöltnerhof. 1291 26 75
Słynne album mebli z cennikiem wysyła za złożeniem **1 złr. 50 ct.**

Trzy parcele budowlane
wraz **z domem mieszkalnym, drewnianym, w Rakowicach,** tuż przy budujących się koszarach dla kawaleryi, są **do sprzedania.**
Wiadomość na miejscu u właściciela, **pod L. 41.** 1886 2 3
Pośrednicy wykluczeni.

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy Dra Müllera, traktujące o
nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.
Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 27 wydaniu.
Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach pocztowych. 9 31 52
Edward Bendt, Braunschweig.

JAN IHNATOWICZ
poleca: 135 24 0
Piliptou, woda odmładzająca włosy, jedyny w swoim rodzaju środek, który po kilkurazowem użyciu przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Cena flakonu . . . . . 1 złr. 50 ct.
Magnolina, znakomity ten środek usuwa czerwoność nosa i twarzy, skórę oczyszcza z pryszczy i trądzików, zapobiega tworzeniu się zmarszczek, liszai i zgrubieniu naskórka. Cena flakonu . . . . . 1 złr. 50 ct.
Balsam indyjski, niezawodny środek do wygubienia nagniotków. Cena . . . . . 40 ct.
Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych: ulica Kopernika, L. 3 i ulica Halicka, L. 11. — **W Krakowie** Sukiennice, L. 20. — **W Czerniowcach** Rynek, L. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Na obecny sezon jesienny i zimowy
RAFAŁ SELINGER
w Krakowie, ulica Grodzka, pod L. 27, poleca swój
bogato zaopatrzony skład
najnowszych i najmodniejszych
berneńskich, francuskich i angielskich towarów sukiennych
po najtańszych cenach. 2012 12 12

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 15,
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi, na raty.

Masę francuską do zapuszczania posadzek.
Masę woskową własnego wyrobu do podłóg.
Glazurę bursztynową do lakierowania podłóg
Farby pokostowe szybko schnące do podłóg
Lakier do tablic szkolnych.

Pasy do maszyn z najlepszej skóry.
Gurty do maszyn konopne.
Rzemyki do szycia pasów. Struny do tokarń.
Oliwy do maszyn, leccrska i rzepakowa.
Oleje do maszyn, Ragozyna i kaukaska.
Oliwiarki.
Smarowidło do osi.

REIM i FRIEDRICH

SKŁAD FARB i MATERYAŁÓW

pod „czarnym psem“



w Krakowie, ul. Floryańska, 45,
polecają najtaniej:

Zamówienia zamiejscowe wysyłamy odwrotnie. 39 59 104

Węże gumowe we wszystkich rozmiarach.
Węże konopne do sikawek.
Konewki pożarne z płótna żaglowego.
Wiaderka na wodę, parciane i składane.
Sikawki ogrodowe „Hydronety“.
Rozpylacze do kwiatów.

Kwas karbolowy do oczyszczania powietrza w pomieszkaniach.
Kwas karbolowy surowy,
Proszek karbolowy,
Wapno karbolowe,
Wapno chlorowe do desinfekcyi.
Antimerulion,
Karbolineum przeciw grzybowi i zgniliźnie.

COGNAC
Gróf Keglevich István
PROMONTOR.

Fabryka nasza, założona **w r. 1882,** jest **największą i najwydatniejszą destylarnią koniaku** w Austro-Węgrzech.

Koniak nasz okazał się już **w poprzednich latach,** w których panowała **cholera,** najwyborniejszym środkiem zapobiegawczym.

W ubiegłej kampanii gorzelniczej **wytłoczyliśmy**

1,178.650 litrów wina,

na co każdemu możemy przedłożyć urzędowe dowody.

Fakta te wykazują dostatecznie, jaką to niezwykłą spreżytością odznacza się działalność naszej fabryki, wobec tego może ona liczyć na pewne, że każdy, kto przywiązuje wagę do wyrobu dobrego, wybornego i rzetelnego, wyłącznie będzie nabywał samemi honorowemi dyplomami odznaczony 1092 1 3

COGNAC Gróf Keglevich István.

Dyrekcya
Promontorskiej fabryki koniaku hr. Stefana Keglevich'a następców, Budapeszt.

Pedagog z kwalifikacyą do szkół normalnych, realnych i gimnazyalnych, pracujący z najchlubniejszym rezultatem od lat 20 w domach obywatelskich, szuka posady. Bliższej wiadomości udzieli Wny **Warchałowski w Straszęcinie** ostatnia poczta **Dębica.** 1801 1 2

Fabryka sukna JANA KOPCIŃSKIEGO w Kętach

poleca w gatunkach doborowych sukna własnego wyrobu na

mundurki dla pp. Studentów

po cenach przystępnych.

Cenniki przesyła i zamówienia uskutecznia odwrotnie. 1903 1 3

Wdowa po urzędniku

znająca się na gospodarstwie wiejskiem i miejskiem, rachunkowości, mówiąca po polsku i po niemiecku, szuka odpowiedniego zajęcia jako zarządczyni domu, kasyerka itp. W razie potrzeby może złożyć odpowiednią kaucyę, — Wiadomość pod lit. **b. b. b.** poste restante **Kraków.** 1904 1 2

Dobrze polecony 1909 1 3
magister farmacyi
znajdzie natychmiast posadę w aptece pod „złotym orłem“ **w Samborze.**

Kandydat notaryalny

uzdolniony do substytucyi i obrońca w sprawach karnych, poszukuje posady w kancelaryi notaryalnej z dniem 1 września b. r.

Bliższa wiadomość pod lit. **Z. Z.** poste restante **Rzeszów.** 1912 1 3

!Kto się chce ożenić!

niech się zwróci z zaufaniem do administracyi **„Union“ Budapeszt,** Rottenbillergasse 1. **Świetne partye.** Wyjaśnienia, przy ścisłem zachowaniu milkliwości, za 15 ct. w znacz. poczt.

CHOLERA.

Wino z borówek jest **najlepszym środkiem przeciw rozwolnieniu, nudnościom z równoczesnem rozwolnieniem, katarowi żołądka i kiszek, niedokrewności i błednicy.**

J. Kunz, Wiedeń-Döbling,

wysyła za zaliczką:

12 flaszek kuracyjnego wina z borówek za **9 złr. 60 cent.**

12 flaszek deserowego wina z borówek za **12 złr.**

Podczas rozwolnienia wino z borówek należy pić jak najgorętsze. Skutek zadziwiająco dobry. 1905 1 3

Odsprzedającym daje się rabat.

WIKTOR CZAPLICKI
JUBILER
w Krakowie, Rynek główny, L. 7,



poleca swój zaopatrzony skład

wyrobów złotych i srebrnych

oraz przyjmuje 1719 5 50

wszelkie obstalunki i reperacye

wykonywuje takowe jak najstaranniej i punktualnie

po najniższych cenach.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje lub przyjmuje w zamian.

Wyrób pierścionków zaręczynowych.

Utrzymuje również srebro stołowe.



Żądać należy tylko 734 5 7

„ZACHERLINU“

gdyż jest on środkiem nader prędkim i niezawodnym

do tępienia owadów wszelkiego rodzaju.

O niezrównanej sile i skuteczności tego proszku świadczy najwymowniej jego niezmierne rozpowszechnienie; nie ma bowiem drugiego środka, któregoby pod względem skuteczności **„Zacherlin“** nie przewyższał przynajmniej kilkadziesiąt razy.

Żądać atoli należy zawsze i przyjmować tylko flaszki zapieczętowane, a zarazem opatrzone nazwiskiem „Zacherl“. Wszelkie inne są bezwartościowem naśladownictwem.

Cena flaszek: **15, 30, 50** ct., **1, 2** złr.; rozpylacz **30** ct.

W Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicyi można go dostać tam, gdzie są wywieszone napisy „Zacherlin“.



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ
majster szewski
w Krakowie, ul. św. Tomasza, L. 21, filia ul. Floryańska, L. 15.
poleca w doborowym zapasie

obuwie własnego wyrobu

damskie od **3** złr. **25** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** ct. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje do reperacyi obuwie męskie, damskie i kalosze. 1759 3 3

Tylko we Filii wiedeńskiej

Heilmanna Kohna i Synów

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 9, I piętro,

dostać można

najtaniej najmodniejsze i najlepsze

Ubrania męskie i dziecinne

z materyj krajowych i zagranicznych.

Składy nasze w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Białej (Bielsku), w Opawie, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie, w Nowym Sączu, Tarnopolu, w Budapeszcie (Karlsring). 1237 20 100

Heilmann Kohn i Synowie.
Kraków, ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

Portland-Cement, Wapno hydrauliczne,

Gips murarski, sztukatorski i nawozowy, **Rury** steingutowe, **Rynny** betonowe do kanałów, **Posadzki** steingutowe deseniowe, marmurowe i cementowe, **Papę dachową, Dreny, Kafle, Farby** fasadowe, **Cegły** ogniotrwałe i **Płyty** piekarskie szamotowe, **Żaluzye** żelazne (Rollbalken) i **Rzeźby dekoracyjne** do pokojów z patentowanej masy korkowej „Xylogenith“, jak w ogóle

wszelkie materyały budowlane

dostarcza **po cenach możliwie tanich** 1395 11 20

ADOLF HOCHSTIM
Kraków, ul. Floryańska,
Skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych.

Podejmuję się również betonowania i ułożenia dostarczonych posadzek, gwarantując za dobroć materyału i trwałość roboty.

Ważne dla każdej gospodyni i matki!



Seb. Kneipp

Bezsprzecznie najlepszy dodatek do kawy ziarnistej!

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa
jest jedyna, która ma smak i zapach prawdziwej kawy ziarnistej. Daje się jej z początku do zwykłej kawy w trzeciej części, potem w połowie, a nawet i nieco więcej.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa
jest też przeto najlepszym i najtańszym dodatkiem do kawy ziarnistej; przytem niweczy ona dla zdrowia szkodliwe działanie zwykłej kawy.

Kathreinera Kneippowską kawę słodową
fabrykują teraz tak wybornie, że ją można mleć razem ze zwykłą kawą, a robić i podawać na wszelkie sposoby w użyciu będące.

Kathreinera Kneippowską kawę słodową
zalecają bardzo silnie powagi lekarskie, **„posiada bowiem własności, których dotąd używane dodatki do kawy nigdy osiągnąć nie mogą.** 1 8 11

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa
pita także jako „czysta“ przez kobiety, dzieci lub bezkrwistych, niemniej przez cierpiących na żołądek lub nerwy, działa nader dodatnio i zdrowo.

Wszędzie do nabycia — ½ kilo 25 centów.

Baczność! Przyjmować tylko białe oryginalne torebeczki z popiersiem księdza proboszcza Kneippa i nazwiskiem **Kathreiner!**

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel** 2135 92 5

W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych .	złr. 1.20
Cognac francuski kuracyjny ½ flaszka ***	złr. 3.20

Herbata z Brodów!

Uzdrowisko Gleichenberg
w Styryi.

Wody do picia, alkaliczno-słona-gorżka szczawa, żętyca, mleko krowie i kozie, kefir, inhalacya iglicowa i z lekarstw, rozpylanie solankowe w osobnych gabinetach, pneumatyczne izby, kąpiele z kwasem węglowym i zakład hydropatyczny.

Sezon od 1 maja do końca września. 1051 6 6

Wyjaśnienia i prospekty bezpłatnie. Zamówienia na wody i mieszkania przyjmuje **Dyrekcya zdrojowa Gleichenbergu.**

Na ten
miasta Tokaju herb
jako zarejestrowany znak ochronny
jedynej, tylko w Tokaju
istniejącej
pierw. fabryki koniaku tokajskiego
wyłącznie wyrabiającej **prawdziwy**
koniak tokajski z herbem miasta
pod nadzorem wysokiego król. węg. ministerstwa handlu, prosimy **baczną** zawsze zwracać uwagę i żądać koniaku tylko z tym znakiem, gdyż
Tokaj tylko z herbem miasta
jest rzeczywiście prawdziwy. 1801 4 28

Pierwsza c. k. austr. węg. wył. uprz. 775 19 0

Fasadowych farb
fabryka KAROLA KRONSTEINERA, Wien, III, Hauptstrasse, 120,
w domu własnym,

odszczególniona złotemi medalami. Dostawca arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, c. k. wojskowych zarządów magazynów zaopatrzenia, wszystkich **kolei, towarzystw przemysłowych, górniczych** i **hutniczych,** wielkiej liczby przedsiębiorstw, **przedsiębiorców budowy** i **budowniczych,** jak również wielu właścicieli fabryk i domów. Farby te, używane do powlekania budynków, są w 40 rozmaitych wzorach od 16 ct. za kilo wyżej, rozpuszczają się w wapnie, a powleczenie takowemi zupełnie równa się olejnemu. **Wzory i sposób użycia darmo i opłatnie.**

Rutynowany magister farmacyi

(quinquenium) poszukuje posady w większem mieście Galicyi zachodniej **od 1 września b. r.** — Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod literami **J. R. apteka J. Bursy w Brzostku.** 1911 1 2

Zdolna modniarka

znajdzie **zaraz zajęcie.**

Wiadomość w sklepie: **Kraków, ulica św. Tomasza, L. 19.** 1907 1

Poszukuje się także **młodej panienki,** któraby zechciała uczyć się tego zawodu, a miała ochotę wyjechać z Krakowa. Za dobre utrzymanie i opiekę ręczy się

Dra Rosy Balsam życia

jest przeszło od lat 30 znanym, żołądek wzmacniającym i rozgrzewającym, na trawienie, apetyt i usunięcie wzdęć dodatnio i łagodnie działającym

środkiem domowym.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej. Każda część opakowania opatrzona jest takim, jak obok znakiem ochronym, podług ustawy protokółowanym.

Składy prawie we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Jest tam do nabycia także

Praska maść domowa.

Według licznych doświadczeń przyspiesza ona znakomicie zabliźnienie i gojenie się ran i działa prócz tego jako środek bóle kojący i nabrzmienia usuwający.

Dawki po 35 cnt. i 25 cnt. Pocztą o 6 centów więcej. 1805 1 26

Wszystkie części opakowania opatrzone są obok umieszczon. znakiem ochronnym, prawnie deponowanym.

Główny skład:
B. Fragner, Praga,
Nr. 203-204, Kleinseite,
apteka pod „czarnym orłem“.
Wysyłka pocztą codziennie.



MOTORY
parowe i wietrzne, najlepszej konstrukcyi, do wprawiania w ruch pomp, maszyn rolniczych i innych, buduje **A. KUNZ,** fabrykant wodociągów, pomp i motorów, **Hranice** (M. Weisskirchen). Prospekty darmo.

Modele paryskie.

SUKNIE DAMSKIE
wykonuje w jak najkrotszym czasie
magazyn mód
ST. ZAMOYSKIEJ
w Krakowie, Sukiennice, L. 19,
polecając zarazem 1767 10 12
kapelusze damskie
w wielkim wyborze, kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne, gorsety, modne woalki, oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące.

Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najspieszniej z gustem i elegancyą po cenach umiarkowanych.

Modele paryskie.

Nowość!

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż otworzyłem **w Podgórzu** przy Krakowie jedyny katolick

Hotel Victoria

urządzony z największym komfortem, po cenach najniższych, od 40 ct. za dobę, prócz tego **restauracyę** i **kawiarnię** z najlepszemi i zdrowemi potrawami i napojami. Polecając się Szan. Publiczności, pozostaję z szacunkiem
1669 6 8 **M. Denkiewicz,**
właściciel hotelu i restaurator.

Koncypienta
poszukuje 1892 2 3
adwokat Adamski w Jaśle.